

Kurier Poznański.

Nr. 269. Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 25 listopada 1883. Józef Smayt z Poznania. Rok XII.

„Kurier Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenców, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pręcymerycyjna z dołożeniem odpowiadającego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebów. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako toż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Stransburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamionicy (Chemnitz), Głücksburgu, Drezdnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii Lausana, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobno siodmiotamowego 15 fen. (Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie).

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych 2 marki 50 fen.; dla zamiejscowych 3 marki 5 fen.

Administracja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, 24 listopada.

(Przyjazd cesarzewicza do Madrytu. — Wojenne przygotowania Hiszpanii. — Układ rosyjsko-bułgarski.)

Cesarzewicz niemiecki zawiadomienie do stolicy hiszpańskiej. Wyjechawszy nadzwyczajnym pociągami w czwartek o północy z Walencji, stanął w piątek o godzinie 2 z południa w Madrycie. Przed wyjazdem wysłał cesarzewicz do króla Alfonsa telegram, w którym wyraził swą radość z powodu świętego przyjęcia, jakiego doznał w Walencji. Król pociągnął się z odpowiedzią i powitał gościa swego w nader serdecznych słowach na ziemi hiszpańskiej. Wyjeżdżającego do Madrytu cesarzewicza żegnała ludność bardzo gorąco; dziennik „Provincias” pisze, że żaden książę nie doznał tak serdecznego przyjęcia w Hiszpanii, jak cesarzewicz niemiecki. Te same owoce, co w Walencji, spotykały go w czasie podróży do Madrytu. Na wszystkich stacjach, wzdłuż toru kolejowego ustawiono posterunki gwardii narodowej oddawały mu wojskowe honory. Kiedy pociąg stanął na dworcu madryckim, wzniosły niezliczone tłumy ludu tam zebrane entuzjastycznie okrzyk: „Niech żyje!” a muzyka kompanii piechoty zagrała niemiecki hymn narodowy; „Heil dir im Siegeskranz.” Król Alfons, przybrany w mundur pułkownika ułanów pruskich, mając przy boku swą świnię, podążył do wagonu, w którym siedział cesarzewicz. Powitanie było bardzo serdeczne; król i cesarzewicz rzucili się w objęcia i po kilkakroć się pocałowali; potem odbyło się przedstawienie obecnych na dworcu dostojników. W orszaku króla znajdował się adjutant cesarza Wilhelma, generał-porucznik Loeb, adjutant króla i najwyżsi dostojnicy dworu; przy boku cesarzewicza stała służba hiszpańska wraz z postem niemieckim hr. Solms. Przeszedłszy wzdłuż frontu straży honorowej, udali się król i cesarzewicz przez wspaniałe udekorowaną salą do pojazdu. Stojące przed dworcem tłumy ludu wznosiły niustające okrzyki powitalne; mieszkający w Madrycie Niemcy wołali: „Hoch i hurra!” a trębacze pułku kirysyerów trąbili marsz wojskowy. Czterokonnny otwarty pojazd, którym jechał król i cesarzewicz, otoczyła eskorta kirysyerów i cały pochód podążył ku miastu. Ulice zalegały zbite masy ludu i wydawały niustające okrzyki radości; domy przystrojone były w chorągwie i różne święteczne oznaki; uprzejmie Hiszpanki, stojące na balkonach, pozdrawiały cesarzewicza wiewaniem chustek. Gość niemiecki zamieszkał w pałacu królewskim. W dniu dzisiejszym odbędzie się na jego cześć wielki bankiet, w którym wezmą także udział ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego, generalni kapitanowie, rycerze orderu złotego runa i marszałkowie korszaków. — Oto drobna wiadomość z listy, która bardzo szczegółowych telegramów, jakie podaje nam dziś biuro Wolffa. Czytelnik niechaj z nich wynajduje sens moralny i wszelkie możliwe kombinacje polityczne.

Republika francuska, której te objawy serdecznej sympatii Hiszpanów nie mogą być wcale miłymi, znajduje się w przededniu wojny z Chinami. Do wojny tej sposobą się Chiny. Według telegramu biura Reutersa z Shanghai zaminował cesarz państwa Niebieskiego tajnym dekretem generała Lin głównodowodzącym wojsk, które wyruszyć mają do Tonkinu. Rząd chiński wysłał ma w tych dniach amunicję i pieniądze dla wojsk, konsystujących w południowo-zachodniej prowincji Junnan. Wojska te otrzymały już miały rozkaz, ażeby wyruszyły ku granicy i połączyły się z czarnymi chorągiewkami przeciw Francuzom. O przygotowaniach wojennych Francji nie donoszą nam nic dzisiejsze telegramy. Kierowniki nawy francuskiej wolą prowadzić walkę z duchowieństwem i sposobie groty przeciw Kościołowi. Na wczorajszym posiedzeniu uchwalila Izba deputowanych wniosek radykała Roche, żądający zmniejszenia pensji Arcybiskupa Paryża z 45,000 na 15,000 fr., i drugi wniosek, odbierający stypendya rządowe, które dotąd dopłacał rząd seminarjom duchownym. — Minister sprawiedliwości zwał wprawdzie oba te wnioski, ale obrona widocznie nie była szczerą.

W Anglii, którą ciska kłopoty w Egipcie, podnosi znów głowę hydra socjalizmu. W piątek wieczorem pochwyła policja w Londynie w domu przy ulicy Vincent jakieś indywiduum, będące w posiadaniu dwóch machin piekielnych. Sledztwo wykazało, że aresztowany nazywa się Wilhelm Wolff, jest rodem Niemiec i mieszkaniec w Londynie socjalistów niemieckich. Miał on, jak mówi telegram, zamiar wysadzić w powietrze ambasadę niemiecką. Wolff, oddany pod sąd policyjny, zażądał niemieckiego tłumacza. Rozprawa sądowa została odroczone. Pomiędzy papierami aresztowanego znalaziono niemiecki list, pisany czerwonym inkaustem. List ten miał być wysłany do ambasadora niemieckiego, hr. Münster, i zawierał taki ustęp: „Jeżeli chcecie wolności, musicie dać ją także proletariatu”. Ambasady niemieckiej strzeże policja. Hr. Münster

wyjechał w odwiedziny do lorda Sudsley do Todington i wraca za dni kilka do Londynu.

Znanym jest czytelnikom naszym dokładnie układ, jaki zawarł rząd bułgarski z rosyjskim pułkownikiem Kaulbarsem w sprawie stanowiska oficerów rosyjskich w armii bułgarskiej. Pisząc o układzie tym na tém miejscu w piątkowym numerze „Kurjera”, nazwaliśmy go złamaniem traktatu berlińskiego. Układ przynajmniej carowi Rosji wpływ wychodzący po za zakres zwyczajnych ustępstw. Wprawdzie i dotychczas mianowanie bułgarskiego ministra wojny było zawieszony do pewnego stopnia od zezwolenia rządu petersburskiego, był to jednak tylko zwyczaj, z pod którego mógł się książę wyłamać przy pierwszej lepszej sposobności. Obecnie zwyczaj ten został formalnie zakodfikowany, otrzymał legalną podstawę, a tém samem jeden z najważniejszych departamentów administracji krajowej stał się bezpośrednio zawieszony od Petersburga. Podobnej zależności Bulgarii od Rosji nie przewidywano na kongresie berlińskim, który przecież zapewnił niezawisłość w sprawach wewnętrznych księstw bułgarskim, a zwierzchnictwo nad niemi w sprawach zagranicznych złożył w ręce Turcji. Czy układ ten poprzedził jakieś rokowania z Austrią, Niemcami a mianowicie z Turcją, nie o tém dotąd nie wiemy. Miałyby sprawę tę załatwić p. Giers w czasie pobytu w Niemczech a książę Bismarck, jako mandataryusz reszty moarstw, mianowicie Austrii, „dać swą aprobatę”. Jest to tajemnica, która może niezadługo się wyjaśni. W Berlinie zdają się być zadowoleni z takiego obrótu rzeczy, jak to widać z przytoczonej przez nas w numerze 267 „Kurjera” korespondencji dziennika „Post”. A i w Austrii zdają się godzić na ten pakt rosyjsko-bułgarski. Dzienniki austriacko-węgierskie oświadczają zgodnie, że w Wiedniu nie myślą bynajmniej o jego kwestyonowaniu, owszem radzą się, że zatarg pomiędzy Rosją a Bułgarią, który mógł dać powód do licznych komplikacji, został wreszcie załatwiony. „Zadowolenie z powodu tak pomyślnego zwrotu wypadków — pisze jeden z dzienników wiedeńskich — usunie niezawodnie usprawiedliwioną w innych warunkach krytykę układu i przyczyni się niewątpliwie do tego, że pakt rosyjsko-bułgarski nie zostanie zakwestyonowany i nie będzie bynajmniej przedmiotem jakiegokolwiek uwag ze strony rządów podpisanych na traktacie berlińskim.” Rząd austriacko-węgierski zdaje się mieć jedno tylko życzenie, to jest to, żeby Rosya odwołala z Bulgarii Jonina. Tego samego życzy sobie i rząd bułgarski. Półrządowy dziennik bułgarski zawiera na ten temat artykuł, w którym w słowach bardzo ostrych wydano sąd o zachowaniu się tego dyplomaty i powiedziano, iż jest rzeczą nieprawdopodobną, aby Jonin miał działać według instrukcji gabinetu rosyjskiego. Na dowód, że ajenci rosyjscy działają na własną rękę, przytacza organ bułgarski fakt, że poprzednik Jonina, Chitrowo, uekwipował w roku zeszłym 137 ochotników i wysłał ich w pomoc powstańcom hercegowińskim. Ten p. Jonin wychylił już, jakędym wczoraj pisaliśmy, toast na zdrowie księcia Aleksandra na bankiecie, który książę dawał na uczczenie pułkownika Kaulbarsa i nowęj zgody bułgarsko-rosyjskiej. Koniec końcem w traktacie berlińskim nowy zrobiła Rosya wyłom i stworzyła demoralizujący precedens, podważający fundamenta europejskiego prawa międzynarodowego.

Męczeńska droga.

Kiedy na stolicach Woroniczów, Krasiniskich, Cieciszewskich zasiadli przed niedawnym czasem nowi dostojnicy kościelni, i kiedy składając dzięki Bogu witaliśmy tych nowych pasterzy ludu polskiego, pisaliśmy równocześnie, iż droga, na którą wstępował jest pełna trudności, móżołów i niebezpieczeństw, że poprzednicy ich dochodzili na nią do wygnania i tułaactwa.

Pisząc to wyrazi nie myśleliśmy, iżby to, co każdy w jakiejś doli przeczuwał, tak prędko sprawdziło się miało, gdy oto nagle czytamy w lwowskim „Dzienniku Polskim” przyniciążającą wiadomość następującą:

„(N.) Warszawa, 21 listopada. (Początek do granicy.) Biskup lubelski, ks. Wnorowski, który z wielką sumiennością pełnił swoje obowiązki pasterskie, otrzymał od general-gubernatora Hurki paszport za granicę z rozkazem natychmiastowego wyjazdu. To samo spotkało Biskupa wileńskiego ks. Hryniewickiego, o którym pewien pop prawosławny donosił Pobjedonoscowowi, że matka jego była uniętką, z tego więc powodu powinien być prawoslawny, a nie katolikiem. Stanowisko ks. Arcybiskupa Popiela jest również zachwianem, ponieważ nie przyjął propozycji Hurki, aby do zakładu osad rolnych udał się w towarzystwie archiereja prawoslawnego.”

Prze czytawszy powyższą wiadomość zapytaliśmy samych siebie, czy można ją uważać za tyle pewną, iżby na potwierdzenie zasługiwała, — i przyszyliśmy do przekonania, iż ponieważ jest prawdopodobną i ponieważ już w piśmie polskiem ogłoszona została, nie należy jęj pojmować milczeniem.

Mimo to sądzimy, że wiadomość „Dziennika Polskiego” nie jest dokładną, że raczej na podstawie przedczesnego może pesymizmu przyjęto w niej jako fakt to, czego się wszyscy obawiają i co w przyszłości przewidywają.

Ze w dycezyi lubelskiej, której pasterzem jest Najprzewielebniejszy ks. Biskup Wnorowski, przyjdzie

prędzej czy później do zatargów, i że ks. Biskupa Wnorowskiego oczekuje los księdza administratora Sosnowskiego, to zdaje się niestety rzeczą bardzo prawdopodobną, z powodu ucisku, na jaki narażeni są znajdujący się w granicach dycezyi lubelskiej unicy. Ze w takim samym położeniu znajduje się ks. Biskup wileński, na to również zgodzi się każdy, komu nie tajno, że Rosya, dążąca do zmoskwiczenia Litwy, widzi największą ku temu zapórę w katolicyzmie. Każdy Biskup, dbały o dobro powierzonoj sobie owczarni, musi na każdym kroku spotykać się ze środkami rządowymi minującymi podstawę jego bytu. Donosili też niedawno pisma polskie, że kiedy ks. Biskup Hryniewicki skarżył się w Petersburgu hr. Tolstojowi na trudności, jakie mu na każdym kroku stawiają urzędnicy, hr. Tolstoj odpowiedział na skargi jego wiele znaczącym zapytaniem: „może Wam, księżo Biskupie, klimat nie służy?”

Tak samo i Arcybiskup warszawski narażony jest w obecnych warunkach co chwile na zatarg z rządem, o którym w téjże samej korespondencji „Dzien. Polsk.” powiedziano, co następuje:

„W sferach rządowych uważają nominacją Apuchina cywilnym gubernatorem Królestwa Polskiego jako rzecz pewną.”

Rząd postanowił widocznie dążyć do zupełnego zgniecenia Polaków. Świadczy o tém nie tylko powyższe fakta, ale i słowa Hurki, wypowiedziane przed paru dniami do jednego z wybitnych reprezentantów szlachty polskiej: „Za lat dziesięć przestana Polacy istnieć, a język polski będzie językiem przeszłości. Ludność tu-tejsza, a szczególnie panowie, będą mówili i rozumieli tylko po rosyjsku.”

A jednak mimo to wszystko niepodobna prawie uwierzyć, iżby fakt wydalenia Biskupów lubelskiego i wileńskiego już miał się stać dokonaniem, i aby Rosya w pół roku po nominacji nowych Biskupów już dwóch z ich grona miała po prostu wypędzić z kraju. Uważamy Rosya za zdolną dopuścić się każdej zdrady, atoli tak brutalne pogwałcenie wszelkiej dyplomatycznej przyzwoitości zdaje nam się w tak krótkim czasie nieprawdopodobnym, — chociaż dzieje Kościoła katolickiego w Polsce w ostatnich latach 50 uczą nas, że i taki gwałt jest możliwym.

Nie rozstrzygamy przeto, boć i tak sprawa niebawem wyjaśni się musi, lecz z bojaźnią oczekiwać będziemy rozwiązania téj niepewności. Tymczasem zaś módlmy się do Pana Zastępcę, aby ten nowy kielich gorzocy odwrócić raczył od ust tak boleśnie doświadczanych braci naszych w zaborze rosyjskim.

Co się tyczy groźby pana general-gubernatora, to jesteśmy spokojni, bo nawet, gdyby włożono mu w usta słowa były autentyczne, to pocieszyć się możemy starą przysłowiem polskiem, że większy Pan Bóg, niż pan Rymasa, — silniejszym i żywotniejszym jest naród, aniżeli carscy satrapi Czerskacy, Milutyny, Murawiewy i Hurkowie. W każdym razie podobne zamysły i podobne życzenia moskiewskich namiestników i urzędników w Warszawie świadczą bardzo niepooblebnie o ich politycznym rozumie i dowodzą, że poglądy ich na polityczne położenie nie sięgają dalej nosa.

Jeśli atoli tak wiadomości o wręczeniu paszportu Biskupom lubelskiemu i wileńskiemu, jako téż o mniemanym intencjach Hurki okazały się fałszywymi, to prasa lwowska powinna zżądzić assumpt do większej ostrożności w zamieszczaniu pogłosek, kraj cały alarmujących.

Z etatu pruskiego

na r. 1884|85.

Z etatu tego podajemy następujące wiadomości, jako godne zamieszczenia:

W poczty etatu, dotyczącej administracji domen przeznaczono 600,000 marek na udzielanie pożyczek dzieżawcom domen na melioracje, a mianowicie na drenowanie. Po raz trzeci wystąpiono już z takim żądaniem. Z przyzwoionych dotychczas 1,200,000 marek zużyto 401,504 m., resztę przeznaczono na inne projekta, które dosięgają wysokości 800,006 m.

W etacie zarządu lasów podniesiono sumę funduszu abluicyjnego serwitutów leśnych itd. z 1.100,000 m. na 1,500,000 m., ponieważ dotychczasowa okazała się niewystarczającą.

Dochody etatu administracji kolei żelaznych obliczono na 547,343,426 m., czyli o 38,156,622 marek więcej, niż w bieżącym etacie; udział rządowy w dochodach towarzystw kolei prywatnych wynosi 5,423,807 marek, a są w tém wydatki jednorazowe na budowę dworców w Halensee pod Berlinem, w Elblągu, w Bielefeldzie, w Ober-Roelingen, w Rheine, w Luckenau, na warsztat kolejowy w Osnabrueck i na most na Elbie pod Rosslau.

Dalsze raty mają być żądane na budowę dworców ślązkich w Berlinie, w Hildesheim, w Minden, w Halle, w Magdeburgu, w Siegen, w Oplanden, w Frankfurcie n. M. (dworzec centralny), oraz na budowę zakładu gazowego dla dworca w Kassel.

W etacie ogólny administracji finansów pokazuje się przewyżka z r. 1882/83 w sumie 13,570,791 m. jako dochód nadzwyczajny.

Administracja archiwów państwowych żąda nadzwyczajnego dodatku 59,500 m. na przebudowanie głównej części dawniejszego zamku na Górze Przemysława (sądu apelacyjnego w Poznaniu)

i zamienienia go na gmach archiwów, oraz 14,000 m. celem urządzenia na archiwum zachodniego skrzydła zamkowego w Marburgu.

Niemiecki „Reichs- und Staatsanzeiger” z dochodów inserycyjnych, wynoszących 385,000 m. ma otrzymać 23,000 m. mniej, jak w roku zeszłym; w roku 1881/82 miał dochodu 409,851 m., w roku 1882/83 383,437 m., zdaje się, że dochody te się nie zwiększą, ponieważ dochody z inseratów z powodu przejścia kolei żelaznych na rzecz państwa będą mniejsze. — Przedsięwzięto także jedną z niemięjszych zmian w ministerstwie handlu i przemysłu. Wszelkie kotły parowe rewidowane były dotychczas urzędownie przez powiatowych inspektorów budowy wodnych. Coraz większa z każdym rokiem liczba nowo postających fabryk, oraz skomplikowane maszyny, które obecnie są w użyciu, wymagają rewizji specjalnych techników. Obecnie około 25,000 kotłów parowych podlegało rewizji urzędników państwowych, a ponieważ każdy rewizor zdoła przez rok około 500 kotłów skontrolować, przeto należałoby ustanowić 40—50 urzędowych kontrolerów, którzy mają być powołani z grona inżynierów. Jako remuneracja otrzymać ma każdy 3600 m. rocznie, oraz 2500 marek dyet na podróże i na utrzymanie biur. Dochody z opłat za rewizje wyniosłyby w przybliżeniu rocznie 244,000 m. w téj samej wysokości téż wyznaczono sumę i umieszczono ją w etacie państwowym.

(Nowa nadzieja dla naszej w tym zawodzie kształczącej się młodzieży: daj Boże tylko, aby względy polityczne nie były przyczyną odsuwania ich od tak dobre udotowanych posad. Przyp. „Red. K.”)

W etacie ministerstwa spraw wewnętrznych żądano 11,280 marek więcej, a to na polepszenie remuneracji dla urzędników stanu cywilnego. — Przy administracji policji w prowincjach, ustanowionych być ma 51 konstabelów w Królewie, Gdańsku, Szczecinie, Kassel, Hanau, Wiesbaden, Kolonii, Akwizgranie i Poznaniu. Osobiste koszty mają 58,000 m.

Obecne położenie Francji.

Paryż, 22 listopada.

(□) Spokój i pewna miara w sądach o sprawach publicznych coraz więcej się rozpowszechniają. Głosu fanatyków dosłyszysz jeszcze codziennie, ale jest w ich związku coś, co zdradza wewnętrzną twogę, wątpliwość lub zupełny brak zaufania. Juliusz Ferry postawi może na swoim, utworzy mową patyą polityczną. Jęj nazwa: Union des republicains, jęj zasada fundamentalna: być republikaninem i niczym więcej, jęj cel: ustalenie i utrzymanie rzezyspolitęj — a przypuścić się godzi, że celem rzezyspolitęj będzie zachowanie i powiększenie świętności Francji. Lecz Bóg czyta tylko w sercach! Wybór nowego ministra wychowania publicznego był dla Juliusza Ferry nie lada trudnością. Tym ministrem myślał zostać i był jako taki przez wielu oczekiwany, choć może wcale przez nikogo, z wyjątkiem kilku klubowych głowaczy, niepożyczanym, osławionym Paweł Bert. Ta osobistość jest dla dzisiejszego rządu jakoby polityczne malum necessarium. Mimo najszczerszą chęć umiarkowania, rząd dzisiejszy musi mieć przynajmniej pozór, że jest nieprzyjacielem Kościoła. Nie nawiść przeciw Kościołowi i bluźnierstwo przeciw wszelkiej religii objawionej są dlań punktami oparcia. Rząd jako rząd nie chciałby być prześladowcą i bluźniercą. Pocunony doświadczeniem, wie, że to jest bezwzględnie szkodliwe jego celom. A jednak dla utrzymania dobrej komitowy z motłochem bluźnierca. Paweł Bert był takim bluźniercą i nienawidził Kościoła z poręki rządu. Juliuszowi Ferry był on nie na ręce. Jako fanatyk jest Paweł Bert po prostu niezdolnym stać się umiarkowanym w swęj ku religii nienawiści. A hasłem obecnem jest: być republikaninem i niczym więcej. Było więc niemożliwem powołać Pawła Bert do zawiadowania wychowaniem publicznem. Z drugiey jednak strony, jak nie powołać tego „osobistego” nieprzyjaciela Boga na ministra i nie wzbudzić w motłochu podejrzenia o przychylni do Kościoła? Nieprzyjaciele Juliusza czuwają! Rząd zdobył się na koncept. Puszczono w obieg pogłoskę, że Paweł Bert ma być wkrótce mianowany rządzcą, czy satrapą Algieru. Złośliwi śmieją się z tego. Ale gotowi do wybuchu stroniacy Pawła Bert milczą. Paweł Bert rządzcą Algieru! Toć to bezbożność i materialistyczne wolnodumstwo będzie miało, nie już, jak przed laty Hugonoci, kilka mizernych fortac, ale spory kawał ziemi. Tam będzie się mogło uorganizować jako nowy kult, którego siłą żywotnią nienawiść prawdy, a celem ostatecznym zgnielizna.

Tymczasem Juliusz Ferry powołał na ministra spraw wychowania pana Fallières. Prezydent Juliusz Grey, istny homo sine querela, nullus Dei cultor, abstinentes se ab omni opere, podpisał jak zwykł wszystko podpisując, dekret mianujący nowego ministra.

Pan Fallières, postać inteligentna. Nieprzejednani nazwali jego nominacją zwrotem ku prawicy. Wiedna czy bezwiedna konfuzja w pojęciach, nawet mówiąc tylko o prawem skrzydle samęj lewicy. Nowy minister jest człowiekiem rozsądnym, będzie umiarkowanym, ale nieugiętym. Tyranski system szkolnictwa, bez religii i Boga, będzie miał logicznego wykonawcę. Zresztą sam Juliusz Ferry pomyślał o tém, by ten system wychowania publicznego żadnej nie doznał zmiany pod zarządkiem nowego ministra. W tym celu wydał przed oddaniem ostatecznym teki ministerjalnej wychowania okólnik do nauczycieli szkół elementarnych. W tym dokumencie

dość długim tłumaczy odbodzący minister biednym pedagogom szkół wiejskich i miejskich, z jaką łatwością tego trudnego dopięć mogą celu, aby rozbudzić i wychodować w dziale uczucie moralne, nie potrącając nigdy o uczucie religijne i nie wspominając nigdy o Bogu.

Wiadomo, że ta teoria ministerialna jest dziś ostawiona, choć przez niektórych, jeżeli nie głowo, to wykrzycone sumienia i skolatane serca, brana na serym mironką o moralności niezależnej. Juliusz Ferry skorzystał ze swego cyrkularza, by polecić nauczycielom jako podręcznik do wykładania moralności książkę Pawła Bert, „Manuel d'instruction morale et civile". I to nie jest bez powodu! Paweł Bert nie został ministrem, ale Juliusz Ferry jednym z nich o wychowaniu i religii przekonał. To wystarczyło motochowi zupełnie, mniej może Pawłowi Bert.

Mimo najsprzecznijści wieści, potrzebny nakład na wyprawę chińsko-tonkińską, będzie zanotowany. Przytaczono w komisji maksymę: „si vis pacem, para bellum". To mądre a dziś przykazaniem stające się zdanie odwołuje się w głębi każdego prawdziwie francuskiego serca. — Każdy Francuz wie dziś, czym jest sprawa chińsko-tonkińska. Może zajdą rzeczy ważniejsze! Tymczasem Francja jest sama jedna, a nieprzyjaciele krążą koło niej, szukając zapewne nie tego, jakby jej przyjść w pomoc.

Dziś w Izbie deputowanych obrady nad budżetem kultów. Rozprawy, jak zwykle, namiętne.

KOESPONDENCYJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 22 listopada.

(Poświęcenie kaplicy. — Przyjazd dr. Smolki. — Wybrak. — Ks. dr. Pelesz.)

(a) W zeszył wczoraj poświęcona została w Internacie ruskim OO. Zmartwychwstańców kaplica wschodnia. Aktu poświęcenia z polecenia księdza Biskupa-Administratora Sembratowicza, dopełnił ks. Dolnicki, spirytualny seminarium ruskiego, poczem wraz z O. Smolikowskim, rektorem internatu, odprawił mszę św. soborną w tejże kaplicy.

Pan dr. Smolka powróciłszy przodczoraj do Lwowa, objął zaraz sprawy swego departamentu (gminnego) w wydziale krajowym. Szanowny marszałek zabawił w Lwowie najdłużej z 10 dni, bo 4 grudnia, jak wiadomo, rozpoczynają się sesje rady państwa.

Przed kilku dniami pozwolił sobie ktoś zamazać na czwartym gimnazjum polskim orla austriackiego i nakreślić na nim dość niewyraźny i niezgrabnie orla białego. Wybrak to zapewne niedowarzone jakiego młodzieńca, i niktby nie zwrócił na tę okoliczność uwagi. Zarządzono śledztwo, lecz winnego nie wykryto. Tymczasem pisma ruskie, jak „Słowo" i „Nowy Prolom" robią z tego okropną historję. Ostatni napisał nawet artykuł wstępny pod tyt. „Dokąd nas wiodą?" w którym powiada, że „fakt ten ma wielkie znaczenie", że „gdyby się to stało przed 20 lub 30 laty, toby o tym świat cały wiedział" — „zbrodniarze" zostaliby wykryci i ukarani. Dziś kazano tylko żydom zdjąć polskiego orla i przerobić go na austriackiego, a śledztwo nie wykryło winnego. — Zaisstę śmiejąc się „Nowy Prolom" wobec tego wybryku niedowarzonego młodzieńca — widać, że władze mają więcej rozumu i talentu, jak doradca ruski. — Wobec tego rozmazywania rzeczy tak błahę, nasuwa się chyba myśl, że może ktoś ze stronnictwa ruskiego psotę tę urządził, aby później dostarczyć temu do podobnych rekryminacji. Czemuż to pisma nie skarżą n. p. prezesa Towarzystwa „Bukowina" w Wiedniu, który podczas uroczystości, wyprawionej na cześć dr. Miklosicza, przemawiając w imieniu młodzieży ruskiej, wyraził się, że „młodzież ruska gotowa jest poświęcić życie za Rosyją". A dodajmy, że takie także oświadczenia i życzenia przecież nie są tak rzadkie — co chwila je usłyszeć można, pomimo zaprzeczeń i zapewnień o wierności dla dynastji habsburskiej.

Ksiądz, który zjechał do św. Jura aby poznać bliżej obrządek grecko-katolicki, którego początkowo miano za delegata z Rzymu — nazywał się Zeltmann z Eberswald pod Berlinem.

Ksiądz kanonik Julian Pelesz, archidyakon kapituły metropolitalnej grecko-katolickiej przybył wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Otwarcie teatru czeskiego w Pradze.

Praga czeska, 22 listopada.

(Dokończenie.)

Morawianin, poseł w radzie państwa i prezes komisji długi państwowego dr. Szrom przemawia za solidarnością morawsko-czeską. (Kapela zagrała pieśń „Morawo, Morawo!")

Następnie hrabia Andrzej Potocki, reprezentant „Czasu" w imieniu prasy polskiej podnosi z zachodnie znamie cywilizacji czeskiej, zaznacza indywidualność różnych narodów pochodzenia słowiańskiego i wznosi zdrowie prasy czeskiej, która głównie przyczyniła się do wystawienia i odbudowania teatru czeskiego (huczne oklaski, wszyscy dziękują mówcy, kapela zagrała „Boże coś Polskę").

Dr. Franc. Jerzabek, członek rady państwa, jako publicysta dziękuję w imieniu prasy czeskiej i oświadcza, że prasa czeska jako na wzór swój zapożycza się na prasę polską.

Tak nadesza godzina 6 1/2 i trzeba było wybierać się na drugie przedstawienie do teatru. Dr. Rieger zaznaczył przeto pokrótce, że nadeszy gratulacje od dr. Smolki, dr. Grocholskiego, marszałka krajowego Zyblikiewicza, i wydziału krajowego Galicyi, od rady miejskiej lwowskiej, od akademii krakowskiej, od macierzy polskiej (Maleckiej), od posła Kazimierza Kantaka, od Matejki, Odyńca, Plebańskiego, od redakcyi „Kuryera Pozn.", „Asnyka, Bałuckiego, od zakładu Ossolinski i itd. itd. Ogółem 96 depesz z Polski, 27 z Chorwacyi, 22 słowiańskie, 21 słowackie, 1 węgierska i — 12 rosyjskich.

Podnosząc te cyfry „Narodni Listy" dziś przeciwstawiają 12 depesz rosyjskich 96 depeszom z Polski i u b o j e w a j a nad „nieszczęsną" polityką staro czeską, która Czechom odstręcza Moskalki! Oto podziękowanie „Narodni Listów" za to, że część polskich gości wzięła udział w pogrzebie Baraka, odpowiedzialnego re-

Berlin, 23 listopada.
(Kardynał Hohenlohe. — 25-letni jubileusz. — Wzięcie dla młodzieży katolickiej. — Kolonie robotce. — K misya centrum do przyjmowania żałobców. — Dr. Busch. — Domyślne ex re wyroku sądu rzeszy.)

Kardynał ks. Hohenlohe, który przez kilka tygodni zajmował prasę, wezwany przez Ojca św., aby powrócił z Niemiec do Stolicy św., ma, jak to z Rzymem donoszą, w przyszłym miesiącu wybrać się z powrotem do Watykanu, gdzie Jego Eminencyi towarzyszą, ceremoniarz apostołski msgr. Gattoni, już przed trzema tygodniami się stawił. Ks. Kardynał ma nadal zatrzymać tytuł subrubicarnego Biskupa dyecezyi Albano, zarząd dyecezyi ma atoli objąć wyznaczony przez Ojca św. administrator.

Dr. Krebs, członek centrum Izby deputowanych, obchodził onegdaj dwudziestopięcioletni jubileusz poselstwa swego. Liczne serdeczne życzenia odbierał w dniu swego jubileuszu ten sześćdziesięcioletni przeszło, pelen zasług około katolicyzmu mąż, znany na polu literatury w szerokiej kołach.

Wzięcie przy sądzie okręgowym w Hamm ma być zamienionem na centralne więzienie dla młodzieńców zbrodniarzy wyznania katolickiego na obwód nadziemianiskiego sądu w Hamm. Dnia 1 października r. b. dostawiono do tego więzienia 30 chłopców w wieku 13—18 lat. Obecnie jest ich tam już 45, a w czasie półroczu zimowego ma liczba ta wzrosnąć do 60. Charakterystyczny to objaw, aby w jednym obwodzie sądu nadziemianiskiego tylu można mieć zbrodniarzy rekrutujących się z dzieci i podrastającej młodzieży.

Żyjemy w epoce kolonii robotczych; ma także Wielkopolska wnieść taki zakład, to też warto badać i zapisywać każdy ruch na tym nowym polu. W zeszył tygodniu otworzono taką kolonią pod Reppen. Do zakładu tego przyjmują tylko tych, którzy są rodem z Brandemburgii. W przeciągu 3—4 miesięcy może sobie osadnik w kolonii zarobić na przywoity przydziewek, poczem zakład stara się o umieszczenie swego osadnika w odpowiednim warsztacie. Każdego czasu wolno opuścić zakład, gdyby jednak osadnik nie stósował się do przepisów zakładu, w takim razie każdego czasu może być z zakładu wydalony.

Centrum wybrało już z posród siebie komisję, która będzie się zajmowała badaniem żałobców wniesionych na jej ręce do sejmu.

Przez kilka dni rozpisywano się w prasie, jakoby podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Busch, aczkolwiek katolik, miał być w tunie protestanckim na nabożeństwie przed zagajeniem sejmu. Tymczasem wyjaśniła się rzecz, że to pomyłka, p. dr. Busch, zbył dnia tego zatrudniony, nie był wcale na nabożeństwie ani w tunie protestanckim, ani w kościele katolickim św. Jadwigi.

Donosiliście w tych dniach o wyroku sądu rzeszy, który orzekł, że dogmat o nieomylności Papieża jest bezwarunkowym wynikiem nauki Kościoła katolickiego, i że zatem wyszydzanie tego dogmatu jest zożydzeniem Kościoła. „Reichsbote" biorąc asumpt z tego orzeczenia, powiada, że centrum, opierając się na tym wyroku, zaczęło w sejmie ustawę nadającą prawa starokatolikom, i wniesie o skreślenie z etatu dodatku dla starokatolickiego „biskupa" Reinkensa. Przepuszczenie „Reichsbote" jest bardzo logiczne, bo skoro najwyższy w cesarstwie trybunał orzekł, że zożydzenie dogmatu o nieomylności Ojca św. jest karygodnym, to też nie powinna w państwie istnieć instytucja zrodzona właśnie z opozycji przeciw temuż dogmatowi, będąca negacją tej zasadniczej, nawet w myśl najwyższego trybunału, prawdy katolickiej.

NIEMCY.

* Berlin, 23 listopada. Komisja wyznaczona w Izbie Panów do naradzenia się nad ustawą łowczą, już się ukonstytuowała; prezesem wybrano hr. Brühla, a sprawozdawcą sekretarza stanu dr. Stephana.

Prasa liberalna nie może znaleźć miru, tak ją niepokoju zapowiedziany projekt do ustawy mającej opodatkować kapitały. Zdaje się jednak, że rząd przedłożywszy Izbie ten projekt, popierać go będzie, a może w tym względzie liczyć na sympatyj wszystkich stronnictw konserwatywnych. Z projektem tym jest ściśle połączony wniosek domagający się zniesienia dalszych dwóch stopni podatku klasycznego, ciążyącego na mniej zamożnych klasach rzemieślniczych.

Wracając do opowiedzenia wypadków z poniedziałku, zapisuję, że o godz. 7 goście zebrał się znnowu w teatrze. Odegrano nowy, konkursowy dramat Adamka pod tyt.: Salomena. Jest to dramat osnuty na tle historycznym z czasów Ferdynanda I (1547), zresztą wyłącznie społecznej treści. Murzyn wenecki dopiero po kilku aktach wskutek podszeptów Jaga staje się Otellem, t. j. prototypem zazdrosnego małżonka. W tragedji Adamka rzeźbacz Jan Maria da Ponte od podniesienia kurtyny przesładuje ciach i lagodną młodą żonę Salomenę, córkę królewskiego lejarsza dzwonów i armat Jarosza, nieczem nieusprawiedliwioną zazdrością, objawiającą się w grubiańskich klątwach i niedorzecznych czynach. Rzec naturalna, że traktowana tak niegodnie Salomena (pani Slenarzewa-Mala) ostatecznie zaczyna poczuwać pewną sympatyj dla młodego, grzeźnego i bohaterowego oficera stanów czeskich Prostiborskiego (Slaków). Kiedy da Ponte (Smaka) w sposób melodramatyczny zmusza żonę podać wymienionemu oficerowi puchar zatruty, Salomena podaje go przy uczucie zazdrosnemu małżonkowi, a potem oczywiście sama wychyla puchar z zatrutym winem. Aczkolwiek dramat ten uzyskał w konkursie pierwszą nagrodę i aczkolwiek sędziowie konkursowi jeszcze w wtorek rano uniosli się nad tworem młodego autora, jest to dramat zupełnie chybiący. Tylko dekoracye i kostiumy były paradne.

Goście polscy na to przedstawienie przybyli we frakach. Następnie kilku udało się do reursy miesz-

Z referatów, krążących obecnie po piśmie niemieckim, dowiadujemy się, że zniesienie pierwszych dwóch stopni podatku klasycznego bardzo korzystne wydało owoce. Uwolniono od opłaty klasycznego klasę robotczą i niższych rzemieślników, przez co ustały tak liczne dawniej egzekucyje. Sprawozdania władz powiatowych przekonały atoli władze wyższe, że opodatkowani w stopniach wyższych, nie zawsze też mogli opłacić ten podatek. Skreślenie dalszych dwóch stopni ma przeto ułożyć mniej zamożnym rzemieślnikom i innym obywatelom państwa, nie mającym tyle doходу, aby ich można w dzisiejszym piątym stopniu opodatkować.

Z Monachium donosi telegram, że na wczorajszym posiedzeniu magistratu zgodzono się wypłacić z kasy miejskiej 630,000 marek jako zapomogę na wybudowanie trzech kościołów katolickich, jednego protestanckiego i synagogi. Dwadzieścia głosów oświadczyło się za tą wypłatą a 11 przeciw. Objaw burmistrzowie Ehrhard i Widemann popierali wniosek katolików.

Zdrowie ks. Bismarcka już o tyle się polepszyło, że książę kanclerz będzie się mógł zająć sprawami socjalno-politycznymi. Spodziewają się też rychłego przybycia księcia kanclerza do stolicy Niemiec.

Izba deputowanych odebrała już projekt rządu dotyczący pięciu kolei, które mają przejść na rachunek państwa. Między temi pięcioma kolejami jest także kolej poznańsko-kluczborska.

Księżniczka bawarska, małżonka księcia Leopolda, została w czwartek matką czerstwego syna.

Demokrata, poseł do sejmu pruskiego, dr. Stern (hospitant stronnictwa postępowego), wniesie w sejmie pruskim projekt, żądający ustawy równej a tajnych wyborów do sejmu i przy wyborach komunalnych.

Stronnictwo liberalne dokłada wszelkich sił, aby pozyskać dla siebie chłopów niemieckiego. Dogodny środek widzi ono w zakładaniu pod swoją egidą towarzystw właścicieli. Odezwa, którą w tym duchu wysłano między chłopów, zapraszając ich na walne zebranie do Eisenach, gdzie 26 bm. ma powstać wielki związek chłopów, doznała należytej odprawy ze strony przeciwnych w piśmie publicznych. Chwycili się przeto liberalni doradniejszego środka i rozrzucili po wsiach tysiące egzemplarzy odezwy „Starego chłopca", który w gorących słowach nawołuje swych braci do strąśnięcia z siebie opieki zamożnych pań. „W Austryi, w Szwecyi i w Norwegii już od dawna pozawiezywali chłopci takie stowarzyszenia, które błogie wydały owoce," wola ten pseudo-chłop niemiecki. — Pisma w rodzaju „Berl. Tagebl." przyklaskują tej odezwie, wskazując na przeważny wpływ landratów na chłopów niemieckiego, który, prowadzony przez naczelnika powiatu, nie może wynurzyć i w czyn zamienić swego zdania.

Projekt do ustawy o Spółkach zarobkowych, wypracowany w ministerstwie sprawiedliwości, został już urzędowi kanclerskiemu przesłany do zbadania. Prawdopodobnie już przyszła wiosenna sesja parlamentu weźmie projekt ten pod obrady.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Do dziejów powstania w Serbii. Głównymi motorami stłumionego powstania byli, jak pisze korespondent biłogrodzki do „Polit. Corresp." przywódzcy partyi radykalnej. Od nich to wychodziły wszelkie wskazówki i manifest, ogłoszony bezpośrednio przed powstaniem. „Rząd narodowy", stanowiący władzę wykonawczą, składał się z 20 członków. Mnóstwo kokard z napisem: „Za wolność narodową" rozesłał był komitet we wschodnie powiaty kraju, organizacja wojskowa była ukończoną, a powstańcy podzieleni na bataliony, kompanie i posterunki; wszyscy dowódcy byli już mianowani. Zajęcie w ciągu rokusu punktów ważniejszych świadczyło o kierownictwie wojskowym i fachowem, które podejrzawać można, że przybyło z zewnątrz. Błędem jest przypuszczenie, jakoby porażka większości radykalnej popchnęła ją na drogę nielegalną, gdyż faktem jest, że powstanie było rezultatem dłuższych przygotowań, rozpoczętych jeszcze przed wyborami i zmianą gabinetu. Śledztwo bardzo ściśle przeprowadzone wykaże podobno, że jakkolwiek zwrot byłby nastąpił w stosunkach parlamentarnych, Serbia nie byłaby jednak uniknęła ruchu, o którym mowa. Naród nie miał przyczyny niezadowolenia i nie było żadnej politycznej pobudki do wstrząśnienia istniejących stosunków. Obecnie już udowodniono śledztwo, że ruch

czaiskiej, inni spędzili wieczór w hotelach. We wtorek zrana znakomitsi goście opuścili Pragę, jak zapewniają, zupełnie zadowoleni serdecznem i gościnnem przyjęciem, jakiego tu doznali. Nie było żadnej dysharmonii. Zbliżenie się dwóch bratnich narodów uczyniło w tych dniach znaczne postępy.

Przepiórka.

Diecięce wrażenia.

Turgeniewa.

Liczyłem wówczas około dziesięciu lat, gdy mnie spotkała przygoda, którą tutaj opowiem.

Było to latem.

Ojciec mój mieszkał wtedy w dobrach, położonych w południowej Rosyi. Kilka wiorst naokoło naszej posiadłości, rozciągał się pusty step. W całym sąsiedztwie nie było ani jednego drzewka, ani strumyka. Nizkie, łozami pokryte zagłębienia, niby zielone węże przetrząły tu i owdzie jednostajną płaszczyznę. Na dniu takich zagłębieni dawał się słyszeć cichy szeslet wody. W innych miejscach na wierzchołkach pochyłości widniały małe źródelka, których woda tak była czysta, jak łza, a prowadziły do tych źródeł moeno udeptane ścieżki. U brzegów wody na wilgotnej ziemi widać było ślady ptaków i innych zwierząt, które równie jak ludzkie, czynią potrzebę posilenia się czystą wodą.

Ojciec mój był namiętnym myśliwym. Jeżeli mógł się na chwilę oderwać od pracy, a powietrze było ładne, wtenczas chwytal za strzelbę, przerzucał na ramiona torbę myśliwską, zagwizdał na swego ulubionego wyżła, i wychodził polować na przepiórki, lub kuropaty. Pogardzał bowiem zajęciami i zwykłym z ironją się wyrażał, że to tylko dla niedzielnych strzelców dobra zwierzyzna.

ten, lubo kierowany przez stronnictwo krajowe, nie powstał w kraju, lecz pochodził z zewnątrz. Żywioły agitacyjne, które wysyłały eks-metropolitę Michala do Ruszoku, które kazały odgrywać rolę pretendenta księcia Karageorgiewiczowi, one to od dawna wicherzyły, aby zepchnąć Serbię z drogi postępu, cywilizacyjnego i ekonomicznego rozwoju. Z zewnątrz zatem otrzymali radykalni przywódcy natchnienia i praktyczne środki do wzniesienia rokusu, który był obmyślany na szerokie rozmiary i dzięki jedynie wierności narodu serbskiego dla króla, jako też energii wojsk królewskich, że czyni powstańców nie dopisywał zamiarom wicherzycieli.

TELEGRAMY.

Haga, 23 listopada. Z powodu odrzucenia rozdziału 2 budżetu indyjskiego przez Izbę drugą podał się do dymisji minister dla kolonii van Bloemenwaenders.

Zofia, 22 listopada. Ministerstwo postanowiło znieść radę stanu.

London, 23 listopada. Podczas dzisiejszych wyborów do Izby niższej obrany został w Jork konserwatywa Milner 3948 głosami; kandydat partyi liberalnej Lockwood otrzymał głosów 3927.

Bern, 23 listopada. Wielka rada berneńska odrzuciła 150 przeciw 30 głosem wniosek, żądający zniesienia fakultetu staro-katolickiego na tutejszym uniwersytecie.

Ostatnie telegramy.

Madryt, 24 listopada. Kolonia niemiecka, licząca 120 głów, mając na czele konsala niemieckiego, powitała także cesarzewicza. Dwoch Niemców wraz z pewną damą wzięło mu podczas jazdy do pałacu królewskiego wspaniały bukiet kwiatów. Po południu odbyli król i cesarzewicz w otwartym powozie przejażdżkę po Buen retiro, witanie wszędzie entuzjastycznemi okrzykami. Prawie wszystkie domy przystrojone są w chorągwie, wśród miasta powiewają także niemieckie chorągwie. W pałacu powitały cesarzewicza królowa i infantki; następnie odbyło się śniadanie w gronie rodzinnym. Po południu oddał cesarzewicz dłuższą wizytę królowej Izabeli; później miało mu się przedstawić ministerstwo in pleno. Po obiedzie udaje się dwór na przedstawienie w królewskim teatrze; jutro po południu odbędzie się wielka parada wojskowa na Prado, gdzie budowano trybuny dla dworu, poczem nastąpi obiad; w niedzielę przypatrywać się będzie cesarzewicz wraz z dworem walce byków.

Odpowiedź

na rzecz ks. dr. Chotkowskiego

Przyczyny i początki reformacji w Polsce

z powodu

dziejów reformacyi

księdza Bukowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Przechodząc teraz do szczegółowych zarzutów, szanowny recenzent zbiera je w ten sposób, że rozwijając rzecz swoją o przyczynach i początkach reformacji w Polsce, w ciągu tego przedstawienia gromadzi to wszystko, co ksiądz mojej o tychże przyczynach i początkach niepodaje, lub nie dość dokładnie podaniem zostało. Między przyczynami ogólnymi na czele stoi humanizm, oświecenie, do którego zarzuka mi recenzent, że go zbyt pobieżnie i niedostatecznie traktuję. Nie przeczę, że studium o humanizmie może być bardzo rozległe, a zwłaszcza o humanizmie jako przyczynie reformacji; powiem jednak krótko, że gdybym chciał o wszystkich przyczynach reformacji tak rozlegle traktować, wtedy brakoby mi miejsca na samę reformację, a przynajmniej nie trzy, ale trzynastu tomów musiałbym napisać. Jasne jednak pojęcie i odróżnienie prawdziwego od fałszywego humanizmu i wpływ tego ostatniego na reformację w Polsce zdaje mi się, że podałem, a to według zdania mego wystarczy na te granice, jakie sobie w pracy mojej nakreślił musiałem. Co do legistów, nie wiem, których tu szanowny recenzent ma na myśli,

Oprócz słomek, które w jesieni przybywały, nie było u nas innej zwierzyzny.

Natomiast roily się pola od przepiórek i kuropatw, zwłaszcza ślady ostatnich spotykałem w każdej chwili na suchym piasku. Stary Skarb siałal zaraz na czasach. Ogón mu drzał, skóra na skroniach się faldowała, a ojciec mój, kładąc ostrożnie palec na kurek strzelby, był przyzwyczajony do takich widoków.

Ku wielkiej mi radości zabrał mnie ojciec dość często z sobą. Wtenczas kładłem spodem w bóty, zarzucałem na ramiona małą strzelbę i wyobrażałem sobie, że jestem prawdzimym myśliwym. Pot strumieniem lał mi się z czoła, piasek sypał w bóty, lecz nie czułem zmęczenia, i na krok nie odstępowałem ojca. Ilekroć rozległ się strzał, a zwierzyzna zabita upadła, podkończyłem w górę, wydając okrzyk radości, czułem się bardzo szczęśliwym. Zraniony ptak przewracał się, trzepotał skrzydłami na ziemi lub w paszczy psa, krew płynęła, a ja — byłem zachwycony tym widokiem, nie doznając najmniejszych uczucia litości.

O całym wtedy był dał za to, gdybym mógł sam strzelać, gdybym mógł być zabijając te przepiórki i kuropaty! Jednakże ojciec przedstawiał mi, że dopiero po skończeniu dwunastu lat dostanę strzelbę i będzie mi wolno strzelać skowronki. Było ich bowiem pełno w naszej okolicy. W piękne dni pogodne wznosiły się pod niebiosa całami tłumami, wzbijały się wysoko, coraz to wyżej, aż ich światogotanie rozlegało się jak odgłos daleko brzmących dzwonków.

Niekiedy wdzialiśmy na dalekich szczytniskach i łkach przelatujące drogie. „Ach!" wzdychałem wtedy, „gdymyż można tak wielkiego ptaka ubić a potem umrzeć!"

Pokazywałem ojcu te ptaki, lecz odpowiadał mi na to wytrwale, że drop jest bardzo mądrym ptakiem, że nie pozwoli się zbliżyć do siebie człowieka. Pewnego razu jednakże próbował zająć zniemacka chodzącego osobno drogie, sądząc, że jako postrzelony pozostał w tyle za swymi towarzyszami. Mnie nakazał ojciec nie odstępować od swego boku, Skarb zaś miał pozostać za nami. Po tych przygotowaniach nabil dubeltową śrótem, jakim zwykle sarny strzelają, na Skarbę jeszcze

gdy w Polsce tak dobrze jakby ich nie było; co zaś szanowny recenzent twierdzi, że oni w całym świecie wywołali przeobrażenie stosunków społeczno-ekonomicznych, być może wszędzie, ale nie w Polsce, gdzie stosunki społeczno-ekonomiczne wyrabiały się po prostu pod wpływem rosnącej coraz bardziej w liczbę i przewagę szlachty, która miała coraz mniejszą przestrzeń ziemi w skutku ciągłego dzielenia posiadłości między pojedyncze z większych rodów powstałe rodziny, do swęj dyspozycji, starała się ten ubytek powołać na podległym sobie stanie włościańskim, którego ucisk tym sposobem rosła w drugiej połowie piętnastego, a jeszcze bardziej zwiększa się w szesnastym wieku.

Co do stosunku Kościoła polskiego do Stolicy Apostolskiej w piętnastym wieku i historii oświaty w tym i w następnym wieku, prawda, że tych rzeczy obszernie i ex professo nie traktowałem; pochodziło to z powodów wyżej już przytoczonych, że mając tyle do zapisanie o samej reformacji, wszelkich rozległych i szerokich wstępnych unikać musiałem. Stanowisko zresztą, jakie zajął episkopat polski i uniwersytet krakowski względem Stolicy Apostolskiej podczas koncylium Bazylejskiego, nie należy do bezspornych przyczyn reformacji; co zaś do historii oświaty w Polsce w piętnastym i szesnastym wieku, szkiełkowy, pisząc o szkołach heretyckich w Polsce, pisał.

Następuje ważna kwestya episkopatu polskiego i całego duchowieństwa. Ze episkopat polski zawinił wiele tak przy wprowadzeniu, jak i przy rozszerzeniu się reformacji, rzecz ta była często i bez należytego określenia powtarzana, tak, że dokładne rozróżnienie usługi od winy, wyjaśnienie, co uczynić, a czego nie uczynić episkopat i jakie stanowisko zajął tak wobec wdzierającej się, jak i szerzącej się już w kraju reformacji, za jedno z głównych zadań piszącego o reformacji uważać należy. Pełny względem stanowczo odróżnić należy episkopat w pierwszym połowie szesnastego wieku od episkopatu w drugiej połowie, który się nawet w wierze chwieje i przez niektórych członków swoich zdaje się sprzyjać reformacji, podczas kiedy pierwszy z dawniej przeszłości lepsze jeszcze tradycje zachował. Co bowiem pisze szanowny recenzent, że Biskupi z czasów Zygmunta I nie mieli jeszcze tak wiele do walczenia z reformacją, albowiem reformacji za Zygmunta I prawie jeszcze nie było, nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Pominawszy bowiem Gdańsk i Prusy Zachodnie, które wielkim plomieniem palą się już od roku 1524; że i w innych częściach włościówi Polki reformacja nie próżnowała, ale rozszerzała się, gdzie mogła i nie małe już przestrzenie obejmowała, dowodzą edykta Zygmunta I, których od r. 1521 przynajmniej sześć przeciwko sekcie luterskiej i nowochrześcijańskiej naliczyć można; dowodzą uchwały synodalne, które od r. 1523 (według Starowolskiego już od r. 1521) ciągle zajmują się wykorzenieniem herezy luterskiej i innych z nią spokrewnionych; dowodzi list Biskupów polskich z 9 kwietnia 1525 r. do Papieża Klemensa VII, w którym w najsumieniejszych barwach przedstawiają Papieżowi stan Kościoła w Polsce, zagrożonego od herezy (ob. moje Dzieje ref. str. 506); dowodzi list samego króla z 1 maja 1525 r., w którym z największym smutkiem wyznaje Papieżowi, że herezy coraz więcej z Niemiec do Polski przenika; dowodzą tak zwane „tractanda“, przygotowane na synod w r. 1542, gdzie Biskupi między głównymi punktami, jakie na synodzie mają być rozbiране, położyli, co czynić należy wobec coraz to częstszego profanowania i zabierania kościołów, stawiania nowych zborów i innych gwałtów przez nowatorów katolików wyrządzanych, zwłaszcza że nie ma żadnej obrony ze strony praw i urzędów (Quid cum pertinacibus et obstinatis blasphemis Ecclesias occupantibus, Sacrosancta prophanantibus, Synagogas novas extruuntibus, in tanta offensa audacia et licentia, ubi nullum in Legibus et Magistratibus praesidium est, faciendum sit. — Raynald Annales T. XIV p. 25 sub anno 1542); dowodzą coraz częściej po wojnie kokoszej powtarzające się spiski szlachty, których celem ograbianie duchowieństwa i wyłamanie się z pod jego jurysdykcji; — a na Litwie o dość weźwiesz wdzierającej się herezy mówi już synod Jana z kształt litewskich Biskupa wileńskiego, który odbył się około 1523, a na którym Biskup na wstępie zapowiada środki zaradcze przeciw błędom i odmiannom we wierze, jakie się po Litwie szerzą. (Joher Obraz bibl. histor. III. 381.) Nie ma więc wątpliwości, że reformacja w drugiej połowie panowania Zygmunta I szerzyła się już dość gwałtownie w Polsce i Litwie i że zasługi Biskupów, jak Łaskiego, Drzewickiego, Krzyckiego, Tomickiego i innych, wstrzymujących ją i ograniczających łącznie z królem, nie są bynajmniej tak małe, lub żadne, jak to szanowny recenzent przypuszczać się

zdaje; zjąd i cały zarzut, że zanadto jakoby pochlebiali tym Biskupom, nazywając ich filarami, o które rozbiły się fale różnicowania, uzasadniają według mego zdania nie jest, a przynajmniej na taką ironią, jaka się kryje w słowach szan. recenzenta, nie zasługuje. Co do innych zarzutów, jak np. że pominał o nepotyzmie Łaskiego, że napróżno starał się oczyścić Prymasa od winy, jakoby się nie zgadzał na hold i sekularyzacyę Alberta, kiedy przeciw list jego do króla co innego dowodzi; że daremnie mówię o gorliwości we wierze Krzyckiego, a nawet Tomickiego; że niestety obwiniał Wielkopolskę, że się w niej legły herezye i przeniakały do Małopolski; że w sprawie Gdańska wsuwał historię reformacyi Elbląga, Warmii i Prus Książęcych, że w tych ostatnich historię reformacyi zupełnie niedostatecznie traktuje etc., na to odpowiadam w krótkości, żeby się zbyt nie rozszerzał — i czasu, którego i tak nie mam wiele, na zbyt rozległą polemikę nie tracić. A najprzód co do nepotyzmu Łaskiego, takowego przeciw nie pomijam, skoro o nim aż na dwóch miejscach, bo przy życiorysie Prymasa i przy życiorysie synowca jego reformatora Łaskiego wspominać; — co się zaś tyczy udziału Prymasa w sprawie zgodzenia się na sekularyzacyę i hold Alberta, tego zdaje mi się list przytoczony przez szanownego recenzenta jeszcze nie dowodzi, gdyż mógł pisać Łaski do króla, że dla tego polecił Myszkowskiemu, żeby nie mówił w Rzymie o tem, co zasłało z Albertem, a jeśli by był zapytany, żeby odesłał Jego Świątobliwość po wyjaśnienie do samego króla, „quoniam metuebam, ne Summus Pontifex contra me et alios praelatos, consilium istius regni interesse solitos, sinistram habere animam pro novitate in Mro Prussiae facta“ — a mimo tych ostatnich słów na radzie senatu w sprawie Alberta przeciwnego Tomickiemu był zdania, słowa te bowiem wyrażają tylko bojaźń, aby Papież za to, co się stało w Prusach, nie miał, ogólnie biorąc, urazy do Łaskiego i innych Biskupów, którzy zwykli bywać na posiedzeniach senatu, a którym może tajemnica stanu wyjawiać specjalnych wołów, jakie w tej sprawie składali, nie pozwalała. Piszcie jednak Krzycki wyraźnie do Pullonea, że były zdania w tej sprawie pro i contra, można więc przypuścić, że Łaski, który wszędzie przeciw Tomickiemu politykę reprezentował, i w tej sprawie innego, jak Tomicki, był zdania. W każdym razie rzecz pozostaje nierozstrzygniętą i powyższym listem zdaniem mojem usunąć się stanowczo jeszcze nie da. — Co do zarzutu, że daremnie mówię o gorliwości we wierze Krzyckiego, kiedy ten przez swe postępowanie przedtąd zdawał się wiarę podkopywać i anarchizację, na to odpowiadam, że sprzeczność tę w charakterze Krzyckiego nie tylko ja, ale i wielu innych, którzy o nim pisali, widzieli i podnosili; nie może ona jednak być powodem, żeby mu rzeczywistych zasług, jakie położył w obronie wiary i zwalczaniu herezy tak przez pisma, jak i przez działanie swoje, zaprzeczać. Podobnie starałem się i w Tomickim tak dodatnie, jak i ujemne strony postępowania jego w sprawie herezy wykazać.

Co do Wielkopolski, jakobym niestety twierdził, że w niej legły herezye i przeniakały do Małopolski, przypuszczając, że słowko „legły“ w tem znaczeniu jakoby w Wielkopolsce powstałyby dopiero owe sekty, nie było właściwie obronem: wszakże używa się ono i wtedy, gdy się chce mówić choćby nie o całkowicie pierwotnie powstaniu — i w tem znaczeniu, że rzeczywistość legły się herezye w Wielkopolsce, dowodem na to owi trzy herezarchowie Samuel, Seklucyan i Endorfin, których szan. recenzent jako nie wiele znaczących uważał się zdaje, a którzy przeciw długo i z niemałym skutkiem szerzyli herezyę w Wielkopolsce, podczas kiedy w Małopolsce w tym czasie zaledwie jedną efemeryczną postać Jakóba z Iły znajdujemy; dowodem na to Andrzej Górka, który namiętnie i publicznie propagował luteranizm, podczas kiedy z małopolskich panów żaden się jeszcze na to nie odważył; dowodem bracia czeszy, którzy z takim zapalem przyjęci zostali i tak mocno rozgościli się w Wielkopolsce; dowodem na koniec tak przedkier rozszerzenie się kalwinizmu, którego, kiedy prawie jeszcze nieznan był w Małopolsce, cała prawie szlachta chwyciła się w ziemi kujawskiej za propagandę Prażmowskiego. Prawda, że już w r. 1544 w kole owem reformatorskim w Krakowie nowinki genezewskie rozbiране były; całkiem jednak co innego są jakieś pokrywne w małym kółku prowadzone debaty nad jakimś wyznaniem, a gwałtowne i publiczne jego szerzenie. Nie można się też dziwić, że Wielkopolska pierwsza chwyciła się błędów herezyckich; przyczyna tego było położenie jej geograficzne i poprzednie podmiowanie jej przez husytyzm; potem zapewne Małopolska przewyższała Wielkopolskę. — Co do interpolacyi historii reformacyi Elbląga, Warmii i Prus Książęcych w sprawie gdańskiej, musiałem to uczynić,

aby być w możności o represyi, jaka po kolei w Gdańsku, w Elblągu, w Marienburgu i w Warmii następoweła, opowiadać; co zaś do Prus Książęcych, tych historię reformacyi do Prus królewskich propter vicinitatem przyzepiłem; jeżeli zaś takowa nie dość wyszerpująca wypadła, na to odpowiadam, kom już tyle razy nadmienić, że w tych ganiach, jakiem sobie nakreślił, szerzej pisać o krajach, które do tego nie były właściwą Polską, nie mogłem.

Leż co mnie najbardziej dotknęło, to twierdzenie szanownego recenzenta, jakoby obrachowanie moje, tyczące się ilości kościołów sprofanowanych w całej Polsce i Litwie, było dowolne i nie polegało na żadnych autentycznych i dających pewną gwarancyę podstawach. Ze obrachowanie moje w danych dzisiejszych nie mogło być jak tylko przypuszczalne, rzeczą jest jasną — i jako takie je nacechowałem, żeby jednak było dowolne i na żadnych poważnych podstawach nie polegało, na to zgodzić się nie mogę. A najprzód co do decyzji krakowskiej, gdzie źródła archiwalne były mi dostępne, szan. recenzent zarzuca mi, że nie epotrzebnie do nich dołączył dzieła drukowane, jak Węgrskiego, Łukaszczyka, a ztąd i rachunek w myśl tych dzieł przesadził, i niedokładnym uczynił. Rzezywicie jednak, gdy wizyta Radziwiłłowska, która mi była główną wskazówką, tak wiele kościołów, które wizyta Padnieńskiego jako niewątpliwie sprofanowane podaje, jako takie u siebie opuszcza, czyli inenni słowy, żadnej o nich wiadomości jako sprofanowanych, nie podaje — i gdy tych kościołów na 396, które zwiędza wizyta Padnieńskiego, znalazło się aż 33, mogłem przypuścić, że i w pozostałych kościołach, których nie zwiędza ta wizyta, znajdzie się ten sam stosunek — i dla tego opuszczenia te starałem się to z wizyty Padnieńskiego, to z Węgrskiego i Łukaszczyka uzupełnić, w skutku czego liczba sprofanowanych w dycezyi krakowskiej przez cały wiek 16sty kościołów aż do 288 się podniosła, której to cyfry jako niewątpliwiej bynajmniej nie podaję, ale jako taką, która w ten sposób z przybliżonego mego rachunku wyrosła. Co więcej, gdy obecnie poznałem jeszcze inne źródło do rzeczonych kwestyi się odnoszące, w archiwum kapitulnym się znajdujące, a mianowicie tak zwane Registra contributionis ex 1561 et ex 1577, gdzie kościoły sprofanowane w dycezyi krakowskiej szczegółowo nawet są wymienione, rachunek mój choć zapewne teraz inną poprowadziłbym drogą, to i tak, jak obecnie z pobieżnego zestawienia sądzić mogę, do tegoż mniej więcej rezultatu doszedłbym. Co do innych dycezyi przypuszczam, o czym zresztą i w pracy mojej wyraźnie wspominać, że innych źródeł prócz Łukaszczyka i niektórych jeszcze wskazałem, jak w Kojałowcu, Niesieckim i w paru dawnych szematyzmach znalazłem, nie miałem; nie przeto jednak rzecz moja polega na dowolności, a choć zapewne wiele jej na dokładności brakuje, przeciw do pewnego dającego się przypuścić rezultatu prowadzi. Co do zarzutu, że nie dość wiernie podałem cyfry statystyczne w tabelce z wizyty Padnieńskiego wyjętej, pozwoli szan. recenzent, że zarzut ten w zupełności uchylić muszę, przykład bowiem o dekanacie lelowskiem przez szanownego recenzenta przytoczony, nieczego podobnego nie dowodzi, który się przytęp sam pomylił, gdyż na 19 kościołów w dekanacie lelowskim istniejących, 20 kościołów pod różnymi rządami naliczył, kiedy ich przeciw więcej być nie mogło jak 19. Różnica zaś między mną a szanownym recenzentem tylko w tem polega, że kiedy szan. recenzent wszystkie okoliczności, jak np. kto rządził parafią, czy był chłopcem, czy dorosłym; czy rezydował czy nie, w jakim był stosunku do dziedzica etc., przytacza, ja po prostu według rubryk na górze oznaczonych, podaję tylko, ile kościołów było obsadzonych osobami świeckimi, ile duchownymi; ile nie obsadzonych, a ile sprofanowanych — i cyfry zerzemnie podane zupełnie się zgadzają z danymi w wizerce. Żem zaś kościół na pół sprofanowany (Wawelno) położył do sprofanowanych, pochodziło to ztąd, że osobnej rubryki na pół sprofanowane, których zresztą może jest dwa lub trzy, w całej wizerce, nie robić i rzeczy zbyt nie rozciągać; co zaś do nierozdzielenia pastery, obsadzenia beneficjów chłopcami, o tem na osobnym miejscu dość obszernie opowiadać. Co się zaś tyczy nie robenia różnicy między kościołami sprofanowanymi, a opustoszałymi, sądzę, że kościoły sprofanowane stawały się zwolna, zwłaszcza jeżeli nie przyszło zaraz do obsadzenia ich ministrami, opustoszałem, gdyż lud do nich nie chodził — i dla tego wizyta Padnieńskiego nazwa je po większej części Ecclesiae prophanatae et desolatae. Tak np. pisze o kościele w Tarnawie dek. kijskim, że kościół ten sprofanowany przez Stadniekiego, stoi teraz na kształt stajni otwartej i pustej (p. 73) i o wielu innych kościołach równocześnie jako o sprofanowanych i opustoszałych wspomina. Nie miałem więc potrzeby robić różnicy między kościołami sprofanowanymi i opustoszałymi, gdyż

choć sprofanowane nie zawsze były opustoszałe, to opustoszałe stawały się zawsze prawie takimi w skutek poprzedniego sprofanowania; wyganianie też kapłana nigdy prawie bez równoczesnego sprofanowania kościoła nie następowało. — W końcu wylicza szanowny recenzent moje niby omyłki historyczne, jak np. że kościół stowiański nigdy nie istniał w Czechach; ja jednak powtórzę muszę, że kościół stowiański rzeczywistości nigdy nie istniał, ale tylko obrządek stowiański, na jaki jeszcze Adryan II i Jan VIII pozwilił, Benedyktyni sprofanowali przez Jagiellę w r. 1390 z Pragi byli przeciw katolikami. Co do dalszych zarzucanych mi omyłek, odpowiadam w krótkości: Grzegorz IX rzeczywistości odwołał Konrada z Marburga i cofnął dane mu pełnomocnictwo, zanim jednak odwołanie doszło rąk Konrada, tenże zamordowany został w pobliżu Marburga 30 lipca 1233 r. — Ze koncylium pizańskie jakkolwiek nielegalnie zebrane, postawiło sobie przeciw za zadanie reformę kościoła w głowie i członkach, dowodzi uchwała tegoż na 16 posiedzeniu (10 czerwca 1409) zapadła, że nowo obrany Papież dotąd tego soboru nie rozwiązał, dopóki nie przeprowadzi reformy Kościoła w głowie i członkach. (Hergenrother Handbuch der Kirchengesch. III. 63). — Co do Lutra, że tenże już w czasie dysputy lipskiej miał na myśli stanowcze zerwanie z Kościołem, nie będą się sprzeczał — i oszwałm przyznaję, że wiele za tem wskazówek przemawia, jakkolwiek do niedawna spalenie bulli papieżkiej za stanowczy zwrot ze strony Lutra uważane było. Pomijam rzeczy pomniejsze. Dodaję tylko, że to, co pisze Lubieniecki o Mikołaju z Kurowa, przytaczam w uwadze (str. 206), co zapewne szanowny recenzent przeoczył. Że Górnicki nie tłumaczył dostownie „Dworzanina“ z włoskiego oryginału, ale że nam daje własny nasz i to rzeczywistości piękny i ujmujący obraz ówczesnego społeczeństwa polskiego, a pośrednio i obraz życia Biskupa Maciejowskiego, o tem może się sam szanowny recenzent z bliższego poznania „Dworzanina“ przekonać.

Szereg błędów gramtycznych, stylistycznych i językowych nie musi być znów tak długi, skoro ich szanowny recenzent kilka zaledwie przytoczył, choć niby przyczyną tego ma być, że szereg ten byłby za długi. „aby go tutaj (t. j. w czasopiśmie) wyliczać“. Zdałoby się więc, że to przynajmniej błędy, które są wyliczone, nazbyt są rażące; tymczasem czy są nawet błędami, dąłoby się dużo powiedzieć, gdybyśmy zanadto się rozszerzał i długimi wywodami na rzeczy mniejszej wagi odpowiadać chcieli.

Kończę uwaga, że o błędach i niedostatkach napisanej przeze mnie pracy dowiść się aż nadto czytelnik z recenzentem szanownego autora; nie tyle o tem, co rzeczywistości dobrego i nowego w sobie zawiera. Niemniej jednak wdzięczny szczerze jestem szanownemu recenzentowi. Uwagi jego nacechowane w wielu razach wytrwałością i zdrowym sądem, wskazały mi, gdzie szukać prawdziwych niedostatków pracy mojej należy; a rozprawa jego o przyczynach i początkach reformacji pewne dość szerokie pole do nowych rozmyślań mi otwarła. Na ostatku niech mi wolno będzie dodać, że więcej podobnych recenzji i więcej w ogóle podobnych ścierań na pióra i słowa, a historię reformacyi w Polsce zyskać tylko na tem może.

Pisałem w Krakowie dnia 3 listopada 1883.
Ks. dr. J. Bukowski.

KRONIKA miejsca, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 24 listopada.
* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał k pitalieści Kula u o w i w Wejmarze, dotychczas w Koźminie, w pow. krotoszyńskim zamieszkałemu, królewski order korony czwartej klasy.

† **Henryk Herman Kohleis**, starszy burmistrz miasta Poznania, członek Izby Panów, umarł wczoraj po dłuższej chorobie o godzinie 2 z południa, przeżywszy lat 58.

Burmistrz Kohleis był z zawodu prawnikiem i jako sędzia był zatrudniony w Gnieźnie, Ostrowie, Koźminie, Sremie i Gostyniu; w r. 1864 powołany został na drugiego burmistrza miasta Poznania, po latach 7, w r. 1871, został prezydentem miasta, z decernenta spraw szkólnych — acz zupełnie niefachowy — powiatowym inspektorem szkólnym dla miasta Poznania, i w uznaniu zasług, jakie położył w duchu niemieckim około miasta, powołany na członka Izby Panów.

W kwietniu r. b., kiedy dwunastoletni perloyd jego

raz zawołał: „marsz napowróć“, schylił się jak tylko mógł, i cichutko włócił się naprzeciw dropia, lecz nie wprost, tylko w ukośnym kierunku. Skarb, pomimo nawoływania, nie odstąpił od nas, lecz zajął dzienne stanowisko, biegł jak gdyby miał kryżwe nogi, ogon wciąż gnący pod siebie i przygryzłszy wargi. Drżałem ze wzruszenia, a pełając prawie, szedłem za ojcem i psem. Drop stał spokojnie, lecz gdyśmy się doń zbliżyli na odległość 300 kroków, rozpostarł skrzydła, puścił się w lot i w kilka minut znikł nam z oczu.

Ojciec strzelił i stanął jak wryty. Skarb uczynił to samo, a i ja również stanąłem nagle, spoglądając z ciężkimi sercem w stronę dropia. Czyż nie mógł on jeszcze chwilę zaczekać? Och, wtedy nie byłoby pewno chybił — myślałem.

Pewnego razu poszedłem na polowanie z ojcem. Było to dniem przed uroczystością św. Piotra. O tym czasie kurapatki jeszcze są zbyt małe. Ojciec nie chciał ich strzelać i dla tego wszedł w zagajenie dębiny, gdzieśmy zwykle przepiórkę spotykali. W tem miejscu było mnóstwo kwiatów polnych, i ile razy szedłem tam z siostrą, zbierałem ich cale bukiety. Atoli idąc z ojcem, nie zerwał ani jednego kwiatka, takie zajęcie zdawało mi się niegodnym strzelca.

Nagle Skarb zaczeekał. Niemal pod nosem jego wzleciała w górę przepiórka. Lot jej był jednakże bardzo dziwny, wznosiła się w górę, to znów opadała na ziemię, jak gdyby miała poranie skrzydła. Skarb podskoczył gwałtownie ku niej, czego nigdy nie robił, jeżeli ptak zwykłym lotem wznosił się w górę. Ojciec nie chciał strzelać, gdyż łatwo mógł trafić psa. W tem pies podskoczył, schwyił przepiórkę i przyniósł ojcu, który położył ją sobie na rękę piersioma do góry.

Co się stało z przepiórką? — zapytałem przybliży do papy. Czy jest zraniona?
— Nie — odpowiedział mi — lecz musi tu być w pobliżu jej gniazdko z młodem i dla tego udawała, że jest zraniona.
— I dla czego to zrobiła? — zapytałem.
— Aby odwrócić uwagę psa od swych dzieci, wa-

biła go do siebie, chcąc mu się później wymknąć, lecz ta raz przebiegła się, zanadto dobrze grała komedya, pies się dał złudzić i schwyił ją.

— A więc nie jest zraniona? — zapytałem dalej.
— Nie była zraniona, lecz skarb zdajeł jej zębami tak dotkliwą ranę, że już jej nie przeżyje.

Zbliżyłem się, aby lepiej obejrzeć przepiórkę. Leżała nieporuszona na ręku papki, zwiesiwszy głowę. Spoglądała z boku na mnie swymi czarnymi oczkami, i to tak rzewnie, że głęboką uczulem litosć. Zdawało mi się, że biedna ptaszyna, patrząc na mnie, myśli: Dla czego muszę umierać? czemu? czy nie spełniałem mego obowiązku? Starałem się ocalić moje dzieci, zwozidlał psa i to na własną zgubę! O ja nieszczęśliwe stworzenie! — To niesprawiedliwe, bardzo niesprawiedliwe!

— Papko, może ona nie umrze — zawolałem, — głaszcząc jej głowę.

Ojciec odpowiedział:
— Umrze niezadługo, uważaj tylko, za chwilę różki wyciągnie, zadrży cała i zamknie oczy.

— Chciała być przebiegła — mówił dalej — atoli Skarb był od niej przebieglejszy.

— Niedogodziły skarb — myślałem w duszy, a zdawało mi się w tej chwili, że i ojciec nie bardzo jest dobrym.

Nie była to przebiegłość, lecz raczej miłość do dzieci.

Jeżeli ta ptaszyna była zmuszona grać komedya, to nie potrzebował jej Skarb zagryść.

Ojciec chciał włożyć przepiórkę do torby myśliwskiej, lecz prosilem go, aby mi ją podarował, co też chętnie uczynił. Wziąłem ją w ręce i chuchałem na nią. Atoli zwdniczą była nadzieja przywrócenia jej do życia, nie poruszyła się już weale.

— Nie trudź się daremnie, już jej nie ożywisz — mówił ojciec — patrz jak zwiesiła głowę.

Podniosłem jej dziobek w górę, lecz skoro tylko wypuściłem go z rąk, główka opadła na dół.

— Czy ci jeszcze ciągle tak bardzo żal ptaszyny? zapytał ojciec.

— Kto będzie teraz karmił jej dzieci? odparłem w miejsce odpowiedzi.

Ojciec spojzał na mnie z uwaga, mówiąc: „Nie troszcz się, mają jeszcze ojca, ten je będzie karmił, ale spojrzj tylko, czekaj, Skarb już znów coś zwierzyl. — Może to gniazdko, — a w samęj rzeczy gniazdko!“

— W istocie! W krzu zaledwo o dwa kroki od psa zobaczyłem cztery młode ptaszyny, które z wyciągniętymi szyjami tuliły się do siebie, po ich szybkim oddechu poznać było można, jak bardzo były przestraszone; miały już pierze, lecz skrzydła nie bardzo im jeszcze wyrosły.

— Tatku! drogi tatku! — krzyknąłem z całego gardła — odwołał psa, gdyż inaczej zagryzie i te ptaszyny.

Ojciec zagwizdał na psa i usiadł pod krzewami, aby wypocząć i zjeść śniadanie. Pozostałem przy gniazdku i nic w usta wziąć nie chciałem. Wyjąłem z kieszeni chusteczkę i włożywszy w nią przepiórkę, — mówiłem:

— Patrzenie, biedne istoty, to wasza matka, która się dla was poświęciła.

Ptaszyny odetchnawszy głęboko, drżały całe. Poszedłem do ojca i zapytałem:

— Czy darujesz mi papkę to przepiórkę?
Bardzo chętnie, jeżeli ci to przyjemność sprawi, — lecz co chcesz z nią zrobić?

— Chcę ją pochować?
— Pochować?

— Tak jest, tam w bliskości gniazdką, daj mi noż, abym mógł grób wykopać!

— Czy te młode ptaszki mają się modlić na jej grobie? zapytał ojciec zdziwiony.

— Nie, odpowiedziałem — robię to dla własnej przyjemności.

Pogrzebałem ptaszynę. uciąłem dwie gałązki, oczyściłem z kory i związaży siomą, zrobiłem krzyżek i postawiłem na grobie.

Niezadługo oddaliłymi się z ojcem, idąc, ogładałem się co chwile po to siebie, a że krzyżek był biały, długo jeszcze widzieć go mogłem.

Następnęj nocy dziwny miałem sen.

Byłem w niebie i widziałem moje przepiórkę na małej chmurce, lecz była zupełnie białą jak krzyżek, który jej postawiłem.

Po nad głową miała promienie świętości jako nagrodę za cierpienia, które poniosła dla swych dzieci.

W kilka dni po owem zdarzeniu, powrócił mi z ojcem w to samo miejsce. Krzyżek położył troszkę, lecz stał jeszcze na grobie. Natomiast gniazdko było puste, ani śladu ptaszków. Ojciec zapewniał mnie, że samczyk pewno umiescił w bezpieczniejszem miejscu swoje dzieci, za chwilę też zobaczę go, gdy z krzewu wyfruwał! Ojciec pozwolił mi latać spokojnie, nie strzelał do niego; wtedy pomyślałem, że jednakże jest dobrym.

Dziwne to, że od owego dnia zamiłowanie moje do polowania zupełnie wygasło. Nie myślałem już o strzelbie, którą mi ojciec obiecał.

Wprawdzie gdy dorosłem, bywałem czasami na polowaniu, lecz nigdy nie byłem, jak to mówią, prawdziwym myśliwym.

Pewnego razu polując z jednym z moich kolegów, napotkalem stado cietrzewi. Samiczka wleciała w górę; strzelił mi do niej. Była trafiona, lecz nie została na miejscu, tylko włokła się za swemi dziećmi dalej. Chciałem pójść za niemi.

— Zostanym tutaj, mówił mój towarzysz, mam sposob, aby całe stado zabić.

Umiał on doskonale nasładować głos samca. Po chwili odpowiedział mu głos, potem drugi, nareszcie ozwał się w bliskości cichy, łagodny głos samiczki. — Podniósłszy głowę, widziałem jak ptaszyna biegnęła po trawie naprzeciw nam, lecz nóżka jej zupełnie była skrwawiona. Widocznie ozwało się w niej uczucie macierzyńskie, chciała odwrócić uwagę od swych dzieci. Zdawało mi się w tej chwili, że jestem prawdziwym potworem okrucieństwa. Wstałem i klasnąłem w dłonie, samiczka fruwała, a młode ptaszęta zamilkły. Mój towarzysz był wściekły.

— Zepsuleś całe polowanie, mówił z gniewem.

Od tego momentu czulem coraz większy wstręt do rozlewu krwi i zabójstwa.

urzędowania się skończył, wybrano go prawie jednomyślnie na dalsze lat dwaście, a wybór ten, poparty przez rejencyę, został przez króla potwierdzony. Zapadłszy ciężko na zdrowiu wiosną roku zeszłego, przyszedł po długich cierpieniach jesienią do sił; przed kilku jednakże tygodniami zachorował ponownie i już zdrowia nie odzyskał.

Niemiecy obywateli naszego gródu są z długoletniej działalności jego zadowoleni i jako celniejsze owoce jego pracy wychylają, oprócz ulepszenia miasta, wybudowanie lazaretu miejskiego, mostu chwalszewskego, teatru niemieckiego i kilku szkół miejskich, które p. Kohleisowi zawdzięczać charakter symulacyjny. Za rządów jego miasto zaciągnęło pożyczkę dwóch milionów marek.

Mł Polacy, acz z bardzo niemiłym uczuciem i wstrętem przy otwartej jeszcze trumnie zgasłego wczoraj prezidenta miasta, oświadczyć jesteśmy zniewoleni, iż działanie jego, mianowicie w dziedzinie szkolnictwa, skierowane było wprost przeciw narodowości polskiej.

Kiedy przed kilku laty powołał pewnego Niemca i protestanta na urząd rektora jednej z tutejszych szkół miejskich, na których czele stoją sami Niemcy i protestanci, — i kiedy tenże wyraził obawę, iż będzie mógł się dostatecznie wywiązać ze swego zadania w mieście, gdzie przeważa ludność katolicka i polska, odpowiedział mu zgasył wczoraj burmistrz: „Mit den Polen sind wir bald fertig“.

W jednym ze swych wystąpień w Izbie Panów przemawiając za rozszerzeniem granic ekonomicznych państwa pruskiego i całych Niemiec, wyraził niedwuznacznie życzenie zabrania przez Prusy Kongresówki aż po Wisłę, aby handel niemiecki mógł się swobodnie na wschód rozszerzać.

To charakterystycznie dążeń i poglądów zmarłego burmistrza Kohleisa.

Chorągiew symulantanizmu w dziedzinie szkolnej trzymała wysoko, jeszcze za rządów Mühlera, pisze dziennik „Pos. Ztg.“ — i to jest prawdą. Ze szkoły poznańskiej tak szybko z wyznaniowych na mieszane zamienione zostały, w tym główna zasługa p. Kohleisa, który już kilka lat przed Falkiem nad tem pracował i energicznie wziął się do dzieła, kiedy cel swych życzeń osiągnął.

W jakim duchu sprawował urząd szkolnego inspektora powiatowego, który wyjątkowo sam jeden w państwie pruskim jako prawnik i urzędnik administracyjny sprawował — okazuje skład grona nauczycieli przy tutejszych szkołach miejskich, w których liczba nauczycieli Polaków w takiej dysproporcji znajduje się do liczby dzieci polskich i katolickich.

W ostatnich latach po zaprowadzeniu szkół symulantanich powstało w mieście naszym wiele złego; rodzice narażeni byli na liczne procesy, dzieci nie tylko, że nie mogą korzystać ze szkoły tyle, ileby się po tak kosztownie urządzonej instytucji spodziewać można, ale nadto nie mają do niej należytego przywiązania. Lży i jęki tych dzieci, skargi rodziców, procesa sądowe dowodzą nietych, jak smutne są owoce systemu, który u nas zaprowadzono.

Za rządów p. Kohleisa wybudowano teatr miejski, który kosztował pół miliona, a wybudowano go przeważnie z funduszy miejskich, chociaż w teatrze tym grywał po polsku prawie nie wolno, gdyż pozwolenie wyraźnie uczyniono zależnym od dobrej woli naczelnego prezesa.

Z tych przyczyn nie odmawiając zmarlemu burmistrzowi Kohleisowi uznania jako człowieka skądinąd prawemu, czynnemu i wiernemu urzędnikowi, nie możemy przemilczeć jego nieprzyjaznego względu na Polaków usposobienia, które sercem naszym ku niemu skłonić się nie pozwoliło.

Za rządów jego miasto zabrało w długi, podatki komunalne urosły do 176 procent podatków państwowych, a szeregi miejskiej przeważnie protestancko-niemieckiej biurokracji wzrosły nadzwyczajnie.

* **Teatr.** Dział w sobotę (po raz pierwszy) komedia Lubowski: Jacuś. — Jutro też samo. — We wtorek komedia Moliera: Skapiec.

* **Sprostowanie.** W referacie naszym o owoce w teatrze dla p. Reszkówny zasła pomyłka, którą niniejszym prostujemy. Ani dyrekcja Spółki, ani Spółka teatralna nie zrobiły prezentu p. Reszkównie.

* **Staraniem Towarzystwa „Stella“** odbędzie się w przyszły czwartek dnia 29 bm. wieczorem w wielkiej sali Lamberta na Piekarach doroczny obchód zgonu wieszczki naszego Adama Mickiewicza i to z zupełnie zmienionym a bardzo obfitym programem. Uroczyste wieczorne poprzedać będzie rano tegoż dnia msza żałobna w kościele farnym, zakupiona przez rzeczne Towarzystwo.

Sądząc z dotychczasowej działalności Towarzystwa „Stella“ spodziewać się można, że i tegoroczna uroczystość świetnie wypadnie; polecamy też dla tego gorąco naszej publiczności, aby w uznaniu celu, jak również nie małych trudów i kosztów nie tylko jak najliczniej na uroczystości się zebrała, ale i przez dobrowolne datki Towarzystwo wesprzeć zechciała do dalszej na tem polu działalności. — Program jest następujący: 1) Overture fnebre: H. Kramarkiewicz. 2) Prolog: Agnieszka Baranowska. 3) Roman „Rozmowa ze słowiczkiem“ Grossmana i Mażurek Chopina: pani Sch... 4) Odczyt: Adam Mickiewicz we wspomnieniach lekarzy: p. dr. * 5) Recitativo i aria z IV aktu „Halki“ Moniuszki: p. S. 6) Polonaise, op. 40 nr. 1, A-ur pour le piano par Chopin: * 7) Elégie, chant, pour le violon avec accompagnement de piano par Ernst... i Wiczenrenka, mazur, pour le violon: p. K. 8) Arya z kantatem z „Strasznego dworu“ Moniuszki: p. D. 9) Polonaise (C-moll) Chopina. 10) Żywe obrazy. Sceny: z „Pana Tadeusza“ z „Grażyny“ i z „Dziadów“.

* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 43 marek 20 fen. Dział nadesłał ks. P. z Konojadu 10 m. Razem 53 marek 20 fen.

* **Zwyczajne posiedzenie** Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 26 bm. o godzinie 9 wieczorem. Liczny udział członków jest pożądanym.

* **Pan Below**, znany u nas znakomity rytmownik, wykonał przeliczną płaskorzeźbę przedstawiającą popiercie Kraszewskiego. Odlew z gipsu, który mieliśmy sposobność oglądać, jest ze wszechmiar doskonale wykonany i stanowić może ozdobę każdego domu. Mamy nadzieję, że najnowszą tą pracą p. Belowa znajdzie wielu odbiorców, zwłaszcza, że cena (2 m.) jest niska.

* **W ogrodzie zoologicznym** widzieliśmy znowu można dwa piękne czarne amerykańskie niedźwiedzie, które zarząd zakupił ze składek spowodowanych odezwą rady nadzorczą do członków Towarzystwa. Brunatne niedźwiedzie będą zakupione skoro się tylko sposobność do tego nadarzy, piędziarne także i na nie są złożone. — W tych dniach wykończony został dom przeznaczony na przemieszkanie rozma-

tego plastwa; jest on tak obszernym, że setki zwierząt w nim pomieszczone, a pomimo to jeszcze wiele osób przebywać tam może i cieszyć się widokiem pięknych zwierząt i wokoło poustawionych kwiatów doniczkowych. Zachęcamy przeto naszych czytelników, ażeby sobie zobaczyli to nowe upięknienie Ogrodu zoologicznego.

* **Wczoraj obłożono** znowu aresztem rybakowi z Baina partya łeszy, które nie miały prawem przepisanej wielkości.

* **Jutro o godzinie 3 po południu** odbędzie się w Opalenicy na sali hotelu p. Witajewskiego walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim i powiatów Bukowskiego, Babimojskiego i Międzyrzeckiego.

* **Prośba.** Redakcja pisma naszego wskaże młodego zdolnego akademika, który mogąc dopiero od przyszłej Wielkiej Nocy kontynuować przerwane chwilowo studia, chętnie przyjąłby na ten czas miejsce nauczyciela domowego.

* **Z Gniezna** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Przy nadchodzącej gwiazdce tutaj się konferencya św. Wincentego a Paulo pragnęłyby sprawić ulgę i pociechę ubogim pod jej opieką zostającym. Ponieważ zaś nędzy jest wiele, a fundusze nasze szczupłe, przeto udajemy się z prośbą do serc łaskawych, aby nas choć drobnemi datkami wesprzeć zechciały. Niżej podpisani przyjmują na ten cel każdą ofiarę w pieniądzu, naturalnych lub odzwoję.

Ks. Stefański. Górkiewicz.“

* **P. Mieczysław Bloiszewski** nabył od Ziemstwa kredytowego w W. Ks. Poznańskim majątek ziemski Marynowo, obejmujący 1100 mórg areat, położony w powiecie międzyrzeckim.

* **Plenipotencja** dóbr łabiszyńskich p. Józef Ruszczyński mianowany został na przeciąg trzech lat dyrektorem łabiszyńsko-bydgoskiego stowarzyszenia melioracyjnego.

* **Z Lipska** donoszą nam, że 21 b. m. złożyli tamże egzamin aptekarski z predykatem doktor. Panowie: Edmund Dzierżogowski z Dzierżna w Prusach Zachodnich, Walenty Mierzejewski ze Śromu, Bolesław Wolski z Chełma.

* **Na jeziorze genewickim** pod Thonon, najechały na siebie dwa okręty; 20 osób — o ile wiadomo — znalazło śmierć w nurtach wody.

* **A sława jego głośna z ust pastorkich!** Pod tym nagłówkiem pisze „Gaz. Tor.“: Wczoraj (t. j. 22 bm.) miał ślub w kościele ewangelickim w Toruniu pewien sędzia z Poznania. Pastor uważał za stosowne powiedzieć do nowożeńców między wielu innem i to, że idąc do Poznania, tej metropolii ultramontanizmu i katolicyzmu, a zatem — dajcie im biblia. Biblia była podobno weale ładnie oprawiona.

* **Na uroczystości czterechsetnej rocznicy** Lutra ogłoszono pewną księgarnią niemiecka — subskrypcją na dzieło mające obejmować krytyczny rozbiór wszystkich pism tego reformatora. I jakież to dzieło znalazło przyjęcie u tych, którzy właśnie na zebraniach w Niemczech, w Anglii, za Oceanem nawet tyle się unosili nad zasługami ich reformatora! Pierwszy zeszyt tego dzieła podaje listę przedpłacicieli, a tych jest z kół księgarskich 58 egz., z zakładów publicznych 159, z osób prywatnych 140, czyli razem aż 357! Łatwiej jest gardłować na zebraniach, bo to nie kosztuje, ale gdy chodzi o sięgnięcie do kieszeni, to wtemczas odzywa się z niej syk węża. Pomiedzy abonentami znajdują się cztery kobiety i jeden gimnazysta. Zródło, z którego te daty wyjmujemy, zapytuje, gdzie są kupecy i bogacze, osiedli po fabrykach i dworach!

* **Głośny dziś ambasador chiński**, margrabia Tseng, wychowywał się w zakładzie naukowym Jezuitów w Chinach; wstąpił nawet do Towarzystwa Jezusowego, z którego później jednakże wystąpił. Wiadomość przeto, jakoby margrabia Tseng otrzymał chrzest święty, jest zatem możliwa.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 25 listopada, św. Katarzyny p. i. m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód o godzinie 3 minut 54. Długość dnia 8 godzin 14 minut. Wypadki historyczne. 1832 Wielkopoleanie z Krakowianami zawierają akt związkowy. — 1411 Obchodzono uroczystości tryumfu z pobicia Krzyżaków. — 1587 Odpędzenie od Krakowa Maksymiliana. — 1764 Koronacja Stanisława Poniatowskiego. — 1848 Uroczyste poświęcenie w Peszcie chorągwi legionu polskiego. Pojutrze, w poniedziałek dnia 26 listopada, św. Grzegorza cudotw. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41. Zachód o godzinie 3 minut 53. Długość dnia 8 godzin 12 minut. Wypadki historyczne. 1702 Rada w Toruniu z okoliczności wojny szwedzkiej. — 1715 Konfederacja tarnogrodzka. — 1779 Śmierć hetmana Wacława Rzewuskiego.

* **Na odbudowanie kościoła w Samokleskach** złożyli następnie na ręce podpisanych: Wawrzynek, komornik 2 m. Meler Kuczer 1 m. Ks. Weidner ze Solea 5 m. 16 fen. Ks. dziekan Kozłowski z Radowskiej (dyec. pelpl.) 20 m. P. Tym. Kosicki z Gniezna 5 m. Ks. Tołwiński ze Stedla 3 m. Ks. Dekowski z Radownicy 3 m. Hr. Czapski z Poznania 10 m. J. Ks. Klonecki 3 m., parafla 12 m. 54 fen. razem 15,54 m. Hr. Zamowski z Kórnika 20 m. Ks. Kuligowski parafla keyńska 15 m. 5 f. Ks. Kościński z Barłozna 5 m. Ks. Matysiak ze Sarbozowa 6 m. P. Kranc z Morzewa 3 m. Ks. Kowalski prob. z Piaseczka 6 m. Ks. Tercewski z Wyszyn 6 m. Ks. I. J. wikary z M. z pod Czozeowa 10 m. Ks. Bankiet z parafl. głosińska 13 m. Parafla owińska 3 m. 5 fen. (drugi raz). P. Piński z Janowa 4 m. Ks. Żabuński (dyec. chel.) 1,50 m. Pan Płonka z Poznania 3 m.

Wpłynęło w ogóle od 1 listopada do „dnia dzisiejszego“ 140 m. 30 fen. Składając wszystkim ofiarodawcom szczerze i serdecznie „Bóg zapłać“ prosim o dalsze składowe, a osobliwie szanownych koleżków o łaskawe poparcie tej sprawy — a Pan Bóg dopomóż.

Ks. Wyderkowski.
Samokleski (Gr. Samoklenski, agentura) 22 listopada.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Ks. prof. Chotkowski o Lutrze.** Jako osobne odbicie z krakowskiego „Przeglądu polskiego“ wyszła rozprawa księdza dr. Chotkowskiego p. t.: „Marcin Luter w 400 letnią rocznicę urodzin.“ W cennej tej pracy złożył wspaniałe autor nowy dowód talentu pisarskiego i daru jednego, przekonywającego wykładu. Smało powieścić można, że trudno było zwiększyć a zarazem gruntowniej rozprawić się z tak dąsłą reformą Lutra. Ze szanowny profesor zna dokładnie rozległą literaturę przedmiotu, to rzecz naturalna, lecz podziwiać należy mistrzowskie zapanowanie nad ogromem materiału i doskonale pochwytność najważniejszych punktów. Rzecz jest czyta jednym tchem i zdejże się, jak gdyby jednym tchem była napisana, tyle w niej siły i zapału, choć każde słowo oparte jest na źródłach; nie brak też zręcznych i dopiętych aluzji do dzisiejszych stosunków kościelnych w państwie pruskim.

Przy tej sposobności miło nam zapisać, że i szan. autor dzieła „O Jezuitach“, Korwin Piotrowski (zob. num. 231 „Kuryera Pozn.“), ukochany obszerną pracę p. t.: „Z dziejów reformacji“, której druk się już rozpoczął i którą przypisał Jego Eminencji najdoszajniejszemu ks. Kardynałowi Prymasowi Ledóchowskiemu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 listopada.

BAZAR. Chłapowski z Sołdr, Zakrzewski z Żabna, Dziembowski z Wronek, Moszczęński z Niemczynka, hr. Żółtowski z Neki, hr. Łęcki z żoną z Lipnicy, hr. Raczynski z Rogalina, Dziembowski z rodziną z Roszkwa, hr. Mieliński z Chobienic, Krzyżanowski z Konarzawa, KAMLENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. Drews z Krakowa, Zboralski z Krzywina, Saks i Kühn z Berlina, Łopiński z Tarnowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **B — Poznań** 24 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). Pomimo posuniętych pory mocno powietrze łagodne i dżdzyste, a temperatura wynosiła od 3 do 9 stopni. Osziminy wydają pięknie, potrzeby były obecnie dla nich lekkiej pokrywy śnieżnej, aby im jak i mroz nie zaszkodził. W tym tygodniu mieliśmy większe dowozy zboża, mianowicie nadeszło wiele wodą i kolejami z Królestwa Polskiego. Z Kujawy i Prus nie nadeszło wiele, gdyż jak to już wzmiankowaliśmy, okolice tu wysyłają zboże obecnie bezpośrednio do Saksonii i Turynii. Na targu było mało towaru delikatniejszego, a winien temu Wrocław, dokąd producenci je wysyłają, zyskując w cenach od 4 do 5 mrk. Z powodu mało objawiającego się popytu na eksport i konsumpcy był obrot słaby, tak że wszystkie gatunki zniżały. — Pszonice w delikatnym towarze kupowano chętnie na konsumpcy, podczas gdy na towar poszedłszy nie było kupca, 175—200 mrk. — Żyto w dobrym gatunku zakupował urząd prowiantowy oraz eksportyści sasacy; poszedłszy gatunków nie można było dobrze sprzedać, 147—154 mrk. — Jęczmień w jasnym wielokornym towarze kupowano na eksport do Hannovera i Saksonii, zresztą słabo, 130—152 mrk. — Owies słabo, 130—148 mrk. — Grochów ofiarowano mało, na paszę 160 do 165 mrk., wrzący 190—195 mrk. — Żubin spokojnie, żółty 80—90 mrk., niebieski 95—105 mrk. — Wyka spokojnie, 135—140 mrk. — Tataraka cokolwiek słabiej, 145 do 160 mrk. Wszystko za 1000 kilgr. Mąka cokolwiek taniej, mąka pszeniana OO 15 mrk., nr O 13,75—14 m., mąka rzanna nr O i I 11—11,25 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W tym tygodniu było usposobienie słabe a ceny spadały. Nasze ceny są w stosunku do innych targów za wysokie, zjadł też mało było złocony na terminu. Towar surowy wysyłany bywa ze stacyi do Prus. Notowania końcowe: listopad 47,80, grudzień 47,40, 1884 stycznia 47,40, luty 47,80 mrk., marzec 48,10 mrk., kwiecień-maj 48,50 mrk. za 10,000 litrów przet.

Poznań dnia 24 listopada 1883.

Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana —, listopad 143,50, listopad-grudzień 143,50, grudzień-styczeń 143,50 kwiecień-maj 1884 145,50 mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana —, marzec, listopad 47,80, grudzień 47,40, 1884 stycznia 47,40, luty 47,70, kwiecień-maj 48,40, w miejsen bez beczki 47,60 m.

Bydgoszcz, 23 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilog.

Pszonica niezr., piękna ciemna i szklista 178—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 160—175 mrk., posiednia 130 do 155 mrk.

Żyto niezr., w miejsen krajowe piękne 141—148 mrk., średnie suche 138—142 mrk., posiednia 130—135 mrk.

Jęczmień nom. niski 140—145 mrk., średni —, mrk., posiednia 135—136 mrk.

Owies w miejsen 120—135 mrk., posiedni —, mrk. **Groch**, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 47,50—48 m.

Wrocław 23 listopada 1883.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — cent. listopad 149,50 pl., listopad-grudzień 147,50 zł., pl., grudzień-styczeń 148,— zł., 1884 kwiecień-maj 149,50 zł., na maj-czerwiec 151,— zł.

Pszonica, Wypow. — cent., na listopad 189 zł.

Owies, Wypowiedziano — cent., na listopad 135,— zł., pl., listopad-grudzień — pl., kwiecień-maj 136 zł.

Rzep, Wypow. — cent., listopad 300 zł.

Olęj rzepkowy niezr., wypow. — cent., w miejsen 69,— zł., listopad 67,50 zł., listopad-grudzień 67,50 zł. — pl., kwiecień-maj 68,— zł.

Okowita słabo, wypowiedziano — litr., w miejsen —, listopad 49,30—49,50 pl., listopad-grudzień 48,50 zł., 1884 grudzień-styczeń 48,50 zł., styczeń-luty 48,50 zł., luty-marzec —, marzec-kwiecień —, zł., kwiecień-maj 49,80 zł., na maj-czerwiec 50,— zł., na czerwec-li-piec 50,80 zł., lipiec-sierpień —, pl.

Cena wypowiedziana na 24 listopada: żyto 149,50 mrk., pszenica 139,— mrk., owies 135 mrk., rzep 300 mrk., olęj rzepkowy 67,50, okowita 49,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 23 listopada 1883.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż. naj-niż.	średni naj-wyż. naj-niż.	łokki towar naj-wyż. naj-niż.	
Pszonica biała	20 20 19	20 18	17 80	16 16 —
„ żółta	18 50 17	50 17	16 50	16 16 —
Żyto	15 90 15	70 15	14 70	14 14 —
Jęczmień	16	14 80 14	13 50 13	12 80
Owies	14 30 14	13 30	13 60	13 13 40
Groch	18 20 17	50 17	16	15 50 15 —

Postanowienia komisy handlowej.	TOWAR			
	pięknij	średni	posiedr.	
Rzep	190 kilogr.	29 60	27 60	25 60
Rzepik zimowy		29 20	27 20	25 20
Rzepik latowy		29	27	26
Lnica		25	23	21
Siemie biało		22 50	21	18 50
Siemie konopiasta		21	20	19

Żubin spok., za 100 kilog. żółty 9,00—9,40—9,80 mrk., niebieski 8,70—9,10—9,60 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilog. 7,50 do 7,70 mrk., obe 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemiennie stalo, za 50 kilog. 8,50 do 8,80 mrk., obe 7,40—8,30 mrk., na wrzesień-październik plac. do — mrk.

Koniczyna do siewa słyby obrot, czerwona potw. za 50 kilogram 52—56—58—o2 marek, biała bez int., za 50 kilogram 60—70—80—90 marek.

Tymotka słabo, za 50 kilg. 20—22—25 m.

Berlin 23 listopada sprawozdanie urzędowe. Pszenica za 1000 kilog. w miejsen żółta 160—212 wettlag jakosi: na miesiąc bieżący plac. 179,5—179,25; na listopad-grudzień pl. 179,5—179,25; na kwiecień-maj 1834, placono 186,75—187,0; maj-czerwiec plac. —, Wypowiedziano — centn. Cena przeciętna —, marek.

Żyto za 1000 kilog. w miejsen plac. 140 161 wettlag jakosi: na miesiąc bieżący placono —; na listopad-grudzień placono 149,75, zł., na grudzień-styczeń placono 143,75, zł.; na kwiecień-maj 1834 placono 150,2—150,5; na maj-czerwiec placono 150,5. Wypowiedziano —, centn. Cena przeciętna —, mrk.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna zł. 135—200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejsen zł. 124—162 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 126,5, zł.; na listopad-grudzień placono 126,5; na kwiecień-maj 1833 placono 132,0; na maj-czerwiec placono 132,5. Wypowiedziano —, centn. Cena przeciętna —, mrk.

Olęj rzepakowy. Za 100 kil. w miejsen bez beczki placono —, — mrk., w miejsen z beczką placono —, — m.,

na miesiąc bieżący plac. 65,5—65,4; na listopad-grudzień plac. 65,3; na kwiecień-maj plac. 1834 65,3. Wypowiedziano —, — centn. Cena przeciętna —, — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 prc. — 10,000 litrów prot. w miejsen bez beczki pl. 49,7; w miejsen z beczką —, —, na miesiąc bieżący pl. 49,8—50,0—49,9; na listopad-grudzień pl. 48,6—48,5; na grudzień-styczeń placono 48,6—48,5; na styczeń-luty 1884 placono —, —; na kwiecień-maj placono 49,8 do 49,9—49,7; na maj-czerwiec placono 50,0—49,9. Wypowiedziano 40,000 litr. Cena przeciętna —, —

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 23 listopada 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty za 100 rubli	198,10
Austryackie banknoty za 100 florenów	169,10
Francuskie banknoty za 100 franków	80,75
Anielskie banknoty za 1 funt szterl.	20,335
Dukat w złocie	9,75
Dwadziesięciofrankowa w złocie	16,17
Półimpierajki rosyjski	16,75
Dolar za sztukę	4,19

Stopa proc. Banku Rzeczy: Woksele 4%, Lombard 5%.

Akcyje bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77,25
Poznański bank prowincjonalny	119,30
Bank Rzeczy (Reichsbank)	150,—
Austryacki bank kredytowy	474,50
Deutsche Bank	144,50
Disconto Comandit	184,50

Akcyje kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29,—
„ „ z prawem pierwsz.	99,20
Oleśnicko-gnieźnińska	21,50
„ „	72,70
Górnoślazka A. C. D. E. „	273,60
„ Lit. B. gwar.	200,40
Wschodnio-pruska południowa	129,90
Galijska Karola Ludwika	120,10
Kronprinz Rudolf	73 10
Austryacka kolej państwowa (Francuzi)	528,50
„ „ południowa (Lombardy)	238,—

Woksele.

Amsterdam 8 dni	za 100 florenów	168,25
Brusela i Antwerpia 8 dni	za 100 franków	80,75
London 8 dni	za 1 funt szterlingów	20,335
Parыз 8 dni	za 100 franków	80,70
Wiedeń 8 dni	za 100 florenów	168,85
Petersburg 8 tygodnie	za 100 rubli	196,90
Warszawa 8 dni	za 100 rubli	197,50

Listy zastawne i papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	% kupon płatny	kurs
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2 1/2 1/10	102,—
„ „	4 1/2 1/2 1/10	102,40
„ „	4 1/2 1/2 1/10	101,10
„ „	4 1/2 1/2 1/10	100,70
Oblig. państwowe (Staatsschuld.)	3 1/2 1/2 1/10	99,—